Dzisiejszy numer wraz z dodatkiem zawiera 10 stron

NIEDZIELA 6 czerwca 1948 r.

SŁOWO POLSKIE

Wydanie A

Cena 10 zł

WROCŁAW

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

Rok III — Nr 154 (565)

Bitwa morska przed portem Tel-Aviv

Arabowie grają na zwłokę

Po zwołaniu Rady Bezpieczeństwa, delegat Syrii ku zdumieniu członków Rady - odroczył posiedzenie

NOWY JORK. (API). Członkowie Rady Bezpieczeństwa zostali wprowadzeni w zdumienie sprzecznymi decyzjami przewodniczącego w sprawie zwołania nadzwyczajnego posiedzenia. Radę zwołano na wczoraj na godzinę 18-tą lecz w kilka godzin potem przewodniczący odwołał posiedzenie bez podania powodu.

Sesja miała być zwołana na skutek depeszy hr. Bernadotte, który poinformował przewodniczącego, że główną trudność stanowi sprawa imigracji. Ponieważ Żydzi i Arabowie w różny sposób interpretują rezolucję Rady hr. Bernadotte proponuje, by sama Rada przedstawiła oficjalną interpretację swej rezolucji. Hr. Bernadotte prosił przy tym o pośpiech.

Nagłe odwołanie sesji da się wytłumaczyć faktem, że przewodniczącym Rady jest obecnie Farys E Kuduri, delegat Syrii, który pragnie przeciągnąć rozmowy mediacyjne jak najdłużej.

Korespondenci prasowi w Lake Success stwierdzają, że nagła decyzja delegata Syrii jest jaskrawym przykładem wykorzystania autorytetu Rady Bezpieczeństwa dla celów „narodowych".

W Palestynie walki trwają nadal. Wczoraj w porcie Tel-Aviv doszło do pierwszej bitwy morskiej. Atak czterech okrętów egipskich został odparty.

Oddziały żydowskie zajęły miejscowość Jenin. Walki z przeważającymi siłami irackimi trwają. Wojska egipskie odparły ataki żydowskie w okolicy Isdus, okrążone w komunikacie arabskim jako „najbardziej gwałtowne". W Jerozolimie granaty zniszczyły dwa kościoły na drodze krzyżowej, w miejscu gdzie św. Weronika otarła chustą twarz Chrystusa.

Imperium arabskie

chce stworzyć Anglia

PARYŻ. (PAP). Nawiązując do sytuacji w Palestynie dzienniki paryskie wyrażają wątpliwość czy decyzja o zawieszeniu broni będzie skuteczna. Znany publicysta Pertinax w artykule p.t. „szanse pokoju w Palestynie są coraz słabsze" pisze: „Mimo wszystko Anglia dąży do stworzenia imperium arabskiego, sięgającego od Morza Śródziemnego po Indie".

Nasi goście

Coraz częściej na ziemiach Polski słychać język czeski, czasem polska mowa ustawicznie rozbrzmiewa w Czechosłowacji. Zwiększa się ilość wycieczek turystycznych z jednego kraju do drugiego. Przyjaźń, współpraca gospodarcza i wymiana kulturalna między dwoma państwami słowiańskimi weszły z okresu podpisywania umów w fazę szczerej realizacji.

Dziś gościmy na Dolnym Śląsku przedstawicieli władz państwowych i społeczeństwa czeskiego z najbliższych nam terenów śląsko-morawskich. Przybywają oni rewizytując naszych wojewodów, którzy niedawno odwiedzili Czechosłowację.

Stosunki polsko-czeskie — to nie sąsiedzka życzliwa kurtuazja. To prawdziwa przyjaźń, oparta na wzajemnym rozumieniu się, na głębokiej prawdziwej sympatii. Do tych momentów uczuciowych dołącza się jeszcze zbieżność interesów i przekonanie, że zgodna współpraca przynieść może obu stronom wyłącznie korzyści.

Już dawno minęły czasy, kiedy czynniki, kierujące obu naszymi krajami, starały się skłócić między sobą narody czeski i polski. Nieufność ustąpiła już miejsca sympatii i uznaniu dla tych pozytywnych cech, które każdy z obu narodów reprezentuje. Poznając się bliżej, zżywając wzajemnie, zyskujemy — każdy osobna — bardzo wiele.

Już obecnie mamy do zapisania na koncie stosunków polsko-czeskich pozycję wielką: szczerą przyjaźń. Czesi dali tego dowody zaraz po wojnie, gdy tysiące Polaków wracały z obozów koncentracyjnych. Przyjmowano ich w Czechosłowacji nie jak obcych, ale jak własnych synów.

W najbliższym czasie podpisaną zostanie polsko-czechosłowacka umowa turystyczna, która niewątpliwie spowoduje dalsze znaczne ożywienie stosunków i pogłębi istniejącą przyjaźń. Nie ma bowiem między nami żadnych zasadniczych sporów, istnieje łącząca nas więź: język, wyrosły ze wspólnego korzenia.

Społeczeństwo Dolnego Śląska wita z radością naszych braci Czechosłowaków zza gór Karkonoszy.

Polk - ofiarą doktryny Trumana

Mordercy działali na rozkaz przedstawicieli USA

NOWY JORK (PAP) 2 bm. odbył się w Nowym Jorku wiec, poświęcony pamięci korespondenta amerykańskiego Polka, zabitego w Salonikach przez faszystów greckich.

Uczestnicy wiecu wystosowali do Trumana, Marshalla, Komisji Praw Człowieka ONZ oraz komitetu wykonawczego CIO depeszę, w której domagają się przeprowadzenia śledztwa, celem ustalenia okoliczności zabójstwa Polka. Podkreślając, że Polk jest „pierwszą amerykańską ofiarą doktryny Trumana w Grecji", uczestnicy wiecu stwierdzają, że uchylanie się Departamentu Stanu od przeprowadzenia śledztwa budzi podejrzenia, że odpowiedzialność za tę zbrodnię ponoszą oficjalni przedstawiciele USA.

Uczestnicy wiecu zażądali od rządu USA uznania suwerenności Grecji oraz przyjęcia propozycji gen. Markosa, dotyczącej zaniechania ingerencji obcej w sprawy greckie.

Górnicy brytyjscy potępiają Bevina

LONDYN. (PAP) — Dnia 9-go czerwca w Dunoon rozpocznie się doroczna konferencja Związku Zaw. Górników szkockich. Zjazd zapowiada się burzliwie, gdyż już zgłoszono szereg rezolucji, poddających ostrej krytyce politykę zagraniczną rządu Partii Pracy.

Związek Zawodowy Górników w Ormistone w swej rezolucji stwierdza, że entuzjastyczne przyjęcie przez Bevina i jego kolegów planu Marshalla posłużyć może jako niezbity dowód, iż ludzie ci nie są godni tego, by zajmować kierownicze stanowiska w ruchu robotniczym. Plan Marshalla zmierza do tego, by z Anglii i innych państw uczynić kolonię kapitalistycznej Ameryki.

Współpraca Polski i Bułgarii

30. V. 48 r. w Ministerstwie Przemysłu została podpisana umowa o współpracy gospodarczej i wymianie towarowej między Rzeczpospolitą Polską i Ludową Republiką Bułgarii

Węgry i Rumunia proszą ZSRR

o zmniejszenie odszkodowań

BUDAPESZT. (PAP). Wicepremier węgierski Rakosi na posiedzeniu gabinetu zaproponował by rząd węgierski zwrócił się do Związku Radzieckiego z prośbą o zredukowanie spłat reparacyjnych, do których zobowiązane są Węgry. Jak wiadomo, Węgry mają w ciągu 8 lat zapłacić ZSRR z tytułu odszkodowań wojennych, 200 mil. dol.

BUKARESZT. (L). Rząd rumuński postanowił wystosować apel do rządu radzieckiego, aby zredukował odszkodowania Rumunii. Rząd rumuński wysłał dziś list do Generalissimusa Stalina z prośbą o rozważenie możliwości zredukowania odszkodowań należnych Związkowi Radzieckiemu ze strony Rumunii.

Choroby i głód szerzą zniszczenie

Sytuacja robotników w Chinach Czang-Kai-Szeka

MOSKWA. (PAP). „Nowoje Wremia" w artykule o chińskim ruchu zawodowym stwierdza:

Związki zawodowe na terenie Chin wyzwolonych, gdzie znajduje się tylko mała część przemysłu chińskiego, liczą ponad 2.100 tys. członków, sytuacja klasy robotniczej w Chinach kuomintangowskich jest tragiczna. Inflacja zredukowała realne płace co najmniej o 2/3. W czasie ubiegłej zimy w samym tylko Szanghaju znaleziono na ulicy 6.500 podrzuconych niemowląt. Ponad 90 proc. robotników Chin kuomintangowskich dotkniętych jest gruźlicą i innymi chorobami.

Nie bacząc na terror, nielegalne związki zawodowe rozwijają ożywioną działalność. W roku ubiegłym pod ich kierownictwem strajkowało w Szanghaju, Hankau i Kantonie ponad 1.200 tys. robotników. Na terenie całych Chin kuomintangowskich w roku ub. przeprowadzono ponad 3 tys. akcji strajkowych.

Policja w roli *napastników*

BERLIN (PAP) W piątek odbyło się posiedzenie zastępców 4 komendantów Berlina. Na porządku dziennym znajdowało się 10 punktów m. in. sprawa reorganizacji administracji sądowej w Berlinie oraz kwestia restytucji mienia.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii gen. Benson zakwestionował wyniki nielawnych wyborów do związków zawodowych Berlina.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego płk Jelizarow stwierdził: Stanowisko przedstawiciela brytyjskiego jest nową próbą ingerencji w sprawy związków zawodowych, zmierzającą do rozbicia jedności ruchu zawodowego w Niemczech. Następnie płk Jelizarow oświadczył, że policja przemysłowa w amerykańskim sektorze Berlina wykorzystywana jest dla terroryzowania organizacji demokratycznych oraz dokonywania napadów na osoby, które agitowały za zjednoczeniem Niemiec.

Sylwery ODRY

ŻELAZNE ZAPASY ŻYWNOŚCI

400 tys. sztuk jaj, 34 tony tłuszczu, 85 ton mięsa i wyrobów mięsnych — oto zapasy żelazne na okres dziesięciodniowy, które stanowić będą stałą rezerwę pod czas trwania Wystawy. Niezależnie od tego „Społem" i PCH zobowiązały się dostarczać odpowiednie ilości produktów na potrzeby bieżące licznych rzesz zwiedzających.

NAJTAŃSZY DOMEK DWURODZINNY

Sensacją Wystawy będzie eksponat Państw. Przemysłu Ceramicznego: dwumieszkaniowy domek-bliźniak z pustaków i płytek ceramicznych, produkcji dolnośląskiej. Każde z jego dwóch mieszkań posiada trzy pokoje, kuchnię i łazienkę. Podobno koszt domku wraz z instalacją elektryczną, gazową i centralnym ogrzewaniem wynosi 1 milion 200 tys. zł.

40 TYS. OSÓB DZIENNIE

Wobec już dzisiaj licznych zgłoszeń gości na Wystawę Z. O., przewiduje się, że przeciętnie zwiedzać będzie Wystawę 40.000 osób dziennie. W tym też kierunku idą wszelkie przygotowania, zwłaszcza jeżeli chodzi o wyżywienie, kwatery i komunikację.

DAR DLA MUZEUM W WARSZAWIE

Jelenia Góra ofiarowuje dla Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie zbiór starej broni siecznej i palnej. Dar swój MRN w Jeleniej Górze motywuje tym, iż muzeum jeleniogórskie ma charakter wybitnie regionalny, a zatem broń nie jest mu potrzebna.

KONCERT

W sali YMCA w Jeleniej Górze odbył się onegdaj oryginalny koncert. Zebraną publiczność uraczono „Dziadkiem do orzechów" Czajkowskiego w wykonaniu filadelfijskiej orkiestry symfonicznej.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że słynna orkiestra filadelfijska przybyła na gościnne występy do jeleniogórskiej YMCA. Koncert był nadany z... płyt. Czyżby zabrakło już u nas żywych wykonawców Czajkowskiego?

Na fali dnia

Gorzki zawód zza Oceanu

Amerykańska Izba Reprezentantów 148 głosami przeciwko 113 postanowiła poprzeć uchwałę Komisji Budżetowej Izby, na podstawie której fundusze „pomocy" marshallowskiej zostaną zredukowane o około 25 procent.

Jednocześnie w Paryżu rozeszły się sensacyjne pogłoski, że opinia publiczna krajów marshallowskich jest zaniepokojona planem Marshalla, gdyż rządy tych państw powzięły zamiar złożenia protestu przeciwko niektórym warunkom układów dwustronnych regulujących administrowanie funduszami „pomocy".

W czasie debaty z ostrym atakiem na politykę min. Marshalla wystąpił kongresman John Taber. Oświadczył on, że cały plan Marshalla jest „mglistym projektem". Zaatakował przy tym klauzulę, na podstawie której kredyty otrzymać ma Belgia, Islandia, Irlandia i Dania — podkreślając, że państwa te mogą starać się o zwykłe pożyczki.

Jeden z członków Izby wniósł poprawkę, domagającą się całkowitego skreślenia Wielkiej Brytanii z listy państw otrzymujących „pomoc" amerykańską — ze względu na jej antyżydowską politykę w Palestynie.

Suma „pomocy" została obniżona z 6.533 milionów dolarów na okres 12 miesięcy do 5.989 milionów dolarów na okres 15 miesięcy.

Rząd francuski rozpatruje dwustronny układ, na podstawie którego administrowane będą fundusze planu Marshalla dla Francji. Francuzi proponują „zmodyfikowanie" lub „przeredagowanie" klauzuli dotyczącej kontroli amerykańskiej. Projekt rządu amerykańskiego idzie jednak dalej, niż projekt Kongresu, ponieważ przewiduje, że Stany Zjednoczone będą miały prawo rozpoczęcia rozmów na temat, czy nadszedł już czas... zdewaluowania franka!

Manewry z Austrią

Zrozpaczeni możliwością zawarcia traktatu i utworzenia wreszcie „wolnej i niezawisłej Austrii" dyplomaci „Zachodu" zaczęli przeciągać układy sporami natury zupełnie drugorzędnej, poszukując równocześnie pretekstu do zerwania rokowań.

Upragniony pretekst znalazł się w postaci jugosłowiańskiej pretensji terytorialnych do części austriackiej Karyntii.

Mimo, że delegat radziecki przejawił w tej sprawie dalekoidącą ustępliwość, oświadczając, że gotów jest „przestudiować każdą kontrpropozycję, uwzględniając pretensje jugosłowiańskie", delegaci angielski i amerykański uznali to oświadczenie za powód do zerwania pertraktacji.

Metoda i technika, jakiej użyto dla zerwania konferencji londyńskiej, nosi wszelkie cechy szantażu politycznego. Amerykański delegat, na którego przypadło przewodniczenie obradom, oświadczył, że nie zwoła następnej sesji, jeżeli ZSRR nie wycofa swojego poparcie, udzielonego żądaniom jugosłowiańskim.

Sprawa konferencji londyńskiej, obok tego smutnego aspektu, że udaremniono jeszcze jedną inicjatywę uregulowania powojennych problemów europejskich, że usiłuje się zatrzasnąć jeszcze jedne drzwi prowadzące do pokoju światowego — posiada pewną pozytywną stronę. Przez inicjatywę radziecką, przez liczne ustępstwa, poczynione ze strony ZSRR w sprawie traktatu z Austrią, dyplomacja wojny została jeszcze raz zdemaskowana

Przyjaźń Polski i Czechosłowacji

Wywiad z ambasadorem CSR w Warszawie, F. Piskiem

W sobotę, dnia 5 bm. o godz. 14, nowomianowany ambasador Republiki Czechosłowackiej, Franciszek Pisek, wręczył listy uwierzytelniające Prezydentowi RP ob. Bolesławowi Bierutowi.

Sprawozdawca dyplomatyczny Socjalistycznej Agencji Prasowej przeprowadził wywiad z ambasadorem Republiki Czechosłowackiej w przed dzień wręczenia listów akredytujących.

— Jako literat i dziennikarz — mówi ambasador Franciszek Pisek — interesowałem się zawsze zagadnieniami życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego w Polsce. Zdawałem sobie sprawę, że niepodległość Czechosłowacji związana jest z niepodległością i suwerennością Polski. Jestem od dawna przyjacielem Polski i dlatego ze szczerym zadowoleniem patrzyłem na zacieśniającą się coraz silniej przyjaźń obu narodów.

— Ostatnio, po wypadkach lutowych w Czechosłowacji, zaprosiłem delegację woj. wrocławskiego i szczecińskiego do Brna, aby zapoznali się z prawdziwym stanem rzeczy na Morawach. 5 bm. przybyła do Wrocławia z rewizytą delegacja Morawskiej Rady Narodowej oraz m. Brna, która w czasie swego pobytu w Polsce zwiedzi Dolny i Górny Śląsk oraz polskie porty na Bałtyku. Jest to jeszcze jeden fragment zacieśniającej się przyjaźni pomiędzy naszymi krajami.

— Jaka dziedzina współpracy, poza zagadnieniami gospodarczymi, jest zdaniem Pana Ambasadora w chwili obecnej najważniejsza?

— Zacieśnianie współpracy na polu kulturalnym. W tym zakresie duże znaczenie będzie miało utworzenie jeszcze w br. Instytutu Kultury Polskiej w Czechosłowacji i Instytutu Kultury Czechosłowackiej w Polsce. Ważna jest również współpraca i wymiana dziennikarzy polskich i czechosłowackich, dzięki której narody obu państw będą mogły poznać się ściślej i zaprzyjaźnić.

Dekoracja Krzyżami Zasługi

przodujących pracowników ze Śląska

Wczoraj w lokalu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych we Wrocławiu odbyła się uroczystość udekorowania Krzyżami Zasługi pracowników, którzy odznaczyli się wydajnością pracy.

Złotym Krzyżem Zasługi udekorowano montera z Lubania, Stanisława Kasnerę, który wykonał 268 proc. normy.

Srebrnymi Krzyżami Zasługi udekorowano Kazimierza Bartkowskiego, majstra z Legnicy, Tadeusza Sokoła, majstra z Gliwic (G. Śląsk) i Karola Strzelczyka, montera z Komprachcic.

Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali: Jan Ałdas, monter z Głogowa, Jakób Bernard, majster z Wrocławia, Władysław Cisek, ślusarz-mechanik ze Strzelina, Edward Gołdyn, monter z Brzegu Dolnego, Adam Grabkowski, kierownik warsztatów w Strzelinie, Tadeusz Janicki monter z Koźla, Władysław Kałużny, kierownik techniczny z Żar, Antoni Kowal, monter z Nysy, Jerzy Neuman, monter z Komprachcic, Jan Peter, ślusarz z Sycowa, Bronisław Stachowiak, inspektor techniczny z Cieplic, Józef Skrzyński, tokarz z Lubania, Marian Wojtas, monter z Komprachcic.

Stare rękopisy, świadczące o polskości Gubina

Gubin — W Gubinie prowadzona jest z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki odbudowa starego kościoła farnego, który stanowi wartościowy zabytek architektoniczny. W tych dniach podczas oczyszczania wieży, liczącej 56 m. wysokości, natrafiono na zabytkowy dzwon, zniszczony w znacznej części. Jednocześnie znaleziono **pozłacaną kulę**, mającą 80 cm średnicy, a zawierającą **trzy puszki miedziane**. Na jednej z nich odczytać można datę: **5 październik 1709 rok.**

Otwarcia puszki dokonała specjalna komisja w skład której weszli: starosta ob. **Wenda**, wicestarosta **Wysocki**, pow. komendant MO **Roznierski**, sędzia sądu grodzkiego mgr **Prosik** i zastępca architekta pow. ob. **Kaźmierczak**. Członkowie komisji znaleźli w puszkach zachowane w zupełnie dobrym stanie dokumenty. Wszystkie rękopisy pochodzą z lat 1620, 1763 i 1836 i **świadczą o polskości Gubina.**

W puszkach znajdowało się również pięć polskich srebrnych monet z 1726 r. Kulę wraz z dokumentami zabezpieczono i oddano na chwilowe przechowanie do Starostwa w Gubinie. W najbliższej przyszłości rękopisy będą wystawione na widok publiczny.

Obrady spółdzielców w Rzymie

RZYM. (PAP). W Rzymie toczyły się obrady komitetu centralnego międzynarodowego związku spółdzielczości, w których wzięło udział 50 delegatów 13 państw.

Podczas obrad zarysowały się wyraźnie różnice poglądów na szereg spraw pomiędzy grupą spółdzielców słowiańskich i państw zachodnich.

Różnice zdań wywołała rezolucja dotycząca stanowiska związku w akcji o pokój światowy. Rezolucja nosi charakter ogólnikowy i nie porusza zagadnień konkretnych.

Akcja „W"

daje rezultaty

WARSZAWA. (PAP). Na akcję zwalczania chorób wenerycznych — rząd przeznaczył 1 miliard zł. Znaczna część tego funduszu obrócona zostanie na zakup leków: penicyliny, środków sulfamidowych itp.

Obecnie osiągnięto już w walce z chorobami wenerycznymi poważne sukcesy. Zorganizowano ok. 300 ośrodków do wykrywania źródeł zakażenia. Około 18 tys. chorych zostało już wyleczonych za pomocą zastrzyków penicyliny. Badaniom masowym poddano przeszło 150 tys. osób.

Wieści z kraju

OSZCZĘDNOŚCI W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Według danych Centralnego Zarządu Przemysłu Paliw Płynnych w pierwszym kwartale br. w przemyśle naftowym zaoszczędzono kwotę 17.683.000 zł.

PLAN WYKONANY Z NADWYŻKĄ

Polski przemysł węglowy wydobył w maju 5.038.853 ton węgla t.j. 107,3 proc. planu. Na pierwszym miejscu znajduje się Zjednoczenie Dąbrowskie, które wykonało 116,7 proc. planu.

UZDROWISKA PRZYGOTOWANE NA PRZYJĘCIE KURACJUSZY

Zdrojowiska, stacje klimatyczne oraz kąpieliska morskie po przeprowadzeniu w okresie zimowym szeregu prac inwestycyjnych i remontowych, zdolne są do przyjęcia 600 tys. osób, w czasie trwania wszystkich czterech sezonów leczniczych.

RATUJĄC DZIECKO MILICJANT PONIÓSŁ ŚMIERĆ

Ratując nieletnie dziecko wiejskie od przejechania samochodem, milicjant Grębski z powiatowej komendy M. O. Mielec, poniósł śmierć na szosie Mielec — Tarnobrzeg. W pogrzebie ofiary obowiązku, który odbył się w Mielcu, wzięły udział tysiączne rzesze społeczeństwa.

Bezpłatny pobyt w górach

dla 28 sierot

Czyn godny naśladownictwa

Jelenia Góra (SG) Z prawdziwą przyjemnością notujemy fakt chwalebnego i godnego naśladowania poczucia obywatelskiego ze strony nieznanego szerzej społeczeństwu pracownika turystycznego.

Zgłosił się do nas b. powstaniec warszawski (Warszawa — Śródmieście) ob. **Bronisław Palczewski**, kierownik kilku schronisk górskich w okolicy Szklarskiej Poręby i wyraził życzenie i gotowość przyjęcia na **bezpłatny pobyt wraz z utrzymaniem w prowadzonych przez siebie schroniskach 14-tu sierot po powstańcach, partyzantach i działaczach Polski Ludowej.** Chodzi o dzieci szkolne, chłopców i dziewczęta w wieku lat 10 — 15 na okres ferii szkolnych w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia br.

Wspomniany okres obejmuje dwa czterotygodniowe turnusy. Tym sposobem w schroniskach znajdzie odpoczynek i opiekę łącznie **28 sierot** spośród najbardziej potrzebujących słońca, gór i powietrza dzieci szkolnych. Każdy turnus po 14 osób winien się zgłosić wraz z opiekunem wzgl. opiekunką, którzy również korzystają z bezinteresownego utrzymania i pobytu.

Szlachetna inicjatywa ob. Palczewskiego znalazła aprobatę zarządu Doln. Spółdzielni Turystycznej w Jeleniej Górze, która czasowo schroniskami tymi administruje.

Dzieci umieszczone będą następująco: a) czworo w schronisku „Szklarka" (pod wodospadem ok. Szkl. Poręby), b) 4 w schr. „Wysoki Kamień", c) 4 w schr. „Rozdroże" i d) dwoje w schr. „Wzgórze Drzymały". Wszystkie schr. znajdują się w okolicy Szkl. Poręby.

Ofiarodawca pobytów zwraca się za pośrednictwem „Jeleniogórskiego Słowa Polskiego" do zainteresowanych organizacji i instytucji o śpieszne nadesłanie zgłoszeń. Koszt przejazdu w obie strony ponoszą zainteresowane organizacje, wszystkie inne koszty — zarząd schronisk. Zgłoszenia należy kierować bezpośrednio na adres: Zarząd Schroniska „Szklarka" w Szklarskiej Porębie, skrzynka pocztowa 122.

Na froncie gospodarczym

Wzrasta produkcja ziół leczniczych

Produkcja ziół leczniczych i przyprawowych jest w Polsce wciąż jeszcze dziedziną zaniedbaną. Na głowę mieszkańca wynosi w Polsce około 60 gramów, podczas gdy za granicą prawie 1 kg.

Pocieszającym zjawiskiem jest jednak powolny, lecz ciągły wzrost hodowli tych ziół. W r. 1945 pod uprawą roślin leczniczych było ok. 448 ha, w r. 1946 powierzchnia upraw zwiększyła się do 552 ha, w r. 1947 doszła do 600 ha.

Poza uprawą ziół leczniczych praktykuje się również zbieranie ich w stanie dzikim. Zbiory te wynosiły: w r. 1945 ok. 276 tys. kg., w r. 1946 — 1,126 tys. kg., w roku ubiegłym — 1.425 tys. kg.

Zapotrzebowanie Ministerstwa Zdrowia na zioła, potrzebne do produkcji leków, wynosi 1.640 tys. kg. rocznie. Abyśmy mogli pokryć to zapotrzebowanie, produkcja ziół leczniczych musi wzróść do 646 tys. kg. surowca uprawowego i 880 tys. kg. surowca zbieranego w stanie dzikim. Niezależnie od tego musimy importować ok. 107 tys. kg. ziół egzotycznych.

Zadanie rozszerzenia produkcji ziół leczniczych realizuje Związek Samopomocy Chłopskiej. W związku z tym zorganizowano Zrzeszenie Plantatorów i Zbieraczy Ziół Leczniczych, którego zadaniem jest popieranie i propagowanie nowoczesnych metod uprawy roślin leczniczych oraz specjalizacja i rejonizacja zbioru tych roślin w stanie dzikim. W przyszłości projektuje się zorganizowanie fachowego poradnictwa w dziedzinie uprawy tych roślin, kursy doszkoleniowe dla plantatorów i zbieraczy oraz na szeroką skalę zakrojoną akcję propagandową zielarstwa.

Na cele i działalność nowopowstałego Zrzeszenia przyznało Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych 3,5 miliona zł. dotacji oraz 6 mil. zł. kredytu bankowego. (p)

Przegląd prasy

Czy nasz Sejm jest nudny?

„ROBOTNIK" w artykule p.t. „Problemy sejmu" poddaje analizie dotychczasową pracę naszego parlamentu. Dziennik stwierdza:

Ludzie przywykli do parlamentu z okresu przedsanacyjnego pamiętają głośne starcia na plenum, których dzisiaj nie ma, pamiętają częste awantury w Sejmie, których dzisiaj nie ma — i dlatego skłonni są mówić, że dzisiejszy Sejm jest nudny.

Cóż? Jeśli się sądzi, że awanturniczość parlamentu rozstrzyga o jego wartości, to mają rację ci, którzy mówią, że dzisiejszy Sejm jest nudny. Nasz Sejm Ustawodawczy jest o tyle „nudny", o ile „nudny" jest każdy warsztat pracy — bo Sejm jest dziś po prostu warsztatem pracy ustawodawczej. Sejm jest mniej efektowny aniżeli dawniej, ale za to bardziej efektywny.

Niczym uczniowie Hitlera...

„GŁOS LUDU" przytacza kilka ciekawych wypowiedzi uciekinierów z Grecji, którym udało się wydostać za granicę przed prześladowaniami monarcho - faszystów. W artykule tym czytamy:

W walkach przeciwko partyzantom, monarcho - faszyści często stosowali t.zw. „żywą ścianę". W górach Wioz np. po bezskutecznych atakach zebrali oni ludność wsi Prokopana i pod groźą ognia karabinów maszynowych próbowali zmusić ją, by szła naprzód do boju. Gdy ludzie zbuntowali się, monarcho-faszyści oświadczyli. „Albo wy weźmiecie broń i będziecie walczyć w naszych szeregach, albo wybierajcie sobie śmierć, jaka wam się podoba". Mieszkańcy Prokopany woleli śmierć. Bandyci wybrali 15 ludzi i ustawiwszy w rząd, przywiązali do pali i podpalili słomę u ich nóg. Wieś została doszczętnie zniszczona, a ludność skazana na zesłanie.

Nowy cios dla Imperium Brytyjskiego

„RZECZPOSPOLITA" omawia rezultat wyborów w Południowej Afryce, podkreślając, że klęska gen. Smutsa była przykrą niespodzianką dla Anglii.

Trzeba wiedzieć — pisze dziennik — że t. zw. zjednoczona partia, na czele której stoi sędziwy generał, stanowi główną podporę Imperium Brytyjskiego w Południowej Afryce.

O Malanie przywódcy partii nacjonalistycznej, która zwyciężyła w wyborach, dziennik pisze:

Dodać należy, że Malan uchodzi za zwolennika zerwania z brytyjską wspólnotą narodów, chociaż w wyborach hasło to oficjalnie nie było wysuwane. Nie ulega wątpliwości, że Malan objąwszy tekę premiera będzie się starał rozluźnić więzy łączące Unię Południowo-Afrykańską z Imperium Brytyjskim.

Tak, tak, coraz bardziej rozluźniają się więzy Imperium.

Z bliska i z daleka

HISZPANIE MASOWO UCIEKAJĄ DO FRANCJI

Dzienniki donoszą, że od chwili otwarcia granicy francusko - hiszpańskiej 11 tys. Hiszpanów zbiegło na teren Francji. Z każdego prawie statku hiszpańskiego, zawijającego do portów francuskich, część załogi odmawia powrotu do Hiszpanii.

64-TA ROCZNICA URODZIN PREZYDENTA BENESZA

Prezydent Benesz obchodził w czwartek 64 rocznicę urodzin. Stolica i wszystkie miasta Czechosłowacji były udekorowane flagami, a wiele budynków i sklepów przybrano podobiznami prezydenta.

Kurs Kroju i Szycia

zawiera między innymi Nr 12 tygodnika

„PRZYJACIÓŁKA"

Nakład 548.500 egzemplarzy

Cena zł 10,—. K-3099

Edmund Osmańczyk

Starzy znajomi

Od specjalnego korespondenta API dla „Słowa Polskiego"

RAZ PO RAZ w prasie niemieckiej natrafiamy na nazwiska, znane nam z okresu Republiki Weimarskiej a odgrywające wówczas poważną rolę w przedhitlerowskim jeszcze zwalczaniu ludności polskiej Nadodrza. Oto stary znajomy — Franz Lukaschek, wysoka dziś figura w Niemczech Zachodnich, ongi do r. 1933 władca Opolskiego Śląska.

Lukaschek urodził się w 1885 r. we Wrocławiu, gdzie ukończył studia, jako dr praw. Od r. 1910 pracował w pruskim ministerstwie sprawiedliwości. W r. 1916 został burmistrzem miasta Rybnika, a w 1919 r. landratem powiatu rybnickiego i jednocześnie komisarzem plebiscytowym niemieckim Górnego Śląska.

Ówczesna działalność Lukaschka niezbyt pięknie zapisała się w pamięci polskiej. Wynik plebiscytu usunął Lukaschka z Rybnika. Został za to burmistrzem Zabrza i członkiem delegacji niemieckiej do Komisji Mieszanej. Brał w niej udział ze strony Polaków Opolszczyzny Arka Bożek, obecny wicewojewoda śląsko-dąbrowski, który znał z jak najgorszej strony obecnego dostojnika Bizonii.

KARIERA POLAKOŻERCY

W r. 1929 Lukaschek osiągnął swój ambitny cel — został nadprezydentem Opolskiego Śląska. I tak jak w czasie plebiscytu korzystał z pomocy nacjonalistycznych bojówek Orgeschów dla zwalczania Polaków, tak i teraz nie hamował działalność bojówek hitlerowskich, które rozbijały domy polskie, zebrania i uroczystości Polaków. Za jego to nadprezydentury odbyła się w Opolu masakra artystów polskich, wystawiających „Halkę" i za jego to czasów zamordowano w Potempie Polaka-komunistę Piecucha.

Przyszedł Hitler. Uważał, że „Polaków zgermanizować nie można" i trzeba ich po prostu wytępić. Lukaschek jako przedstawiciel centrum na stanowisku nadprezydenta Opolszczyzny, mimo zasług plebiscytowych i germanizacyjnych, w r. 1933 był już niepotrzebny. Miejsce jego zajął renegat Adamczyk, hitlerowiec bojowy.

STARE ZASŁUGI I NOWA FUNKCJA

Przeżył więc sobie spokojnie Lukaschek 13 lat hitleryzmu.

W pierwszym okresie powojennym znalazłszy się w Turyngii, 60-cio letni już „emeryt hitleryzmu" skorzystał z zamieszania i wypłynął nagle jako przedstawiciel Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii (CDU) w Turyngii, w charakterze ministra lasów i rolnictwa oraz wiceprezydenta turyngskiego Landtagu.

Jesienią 1946 r. władze okupacyjne sowieckie zapoznawszy się bliżej z działalnością minioną i obecną Hansa Lukaschka stwierdziły wiele mankamentów i usunęły go z zajmowanych stanowisk. Rok później były dostojnik Opolszczyzny uciekł ze strefy sowieckiej do strefy amerykańskiej gdzie powitano go owacyjnie, jako starego bojowca i zapewniono mu tekę ministerialną w przyszłym rządzie Niemiec Zachodnich. Tymczasem władze okupacyjne mianowały go w kwietniu br. wiceprezydentem najwyższego trybunału połączonych stref brytyjskiej i amerykańskiej, z siedzibą w Kolonii.

CO ICH ŁĄCZY?

Kariera Lukaschka jest bardzo wymowna dla właściwej oceny polityki w Niemczech Zachodnich. Spotykają się tam wszyscy ci, których mimo różnic ideowych, łączy stara, weimarska jeszcze, nienawiść i pogarda dla „słowiańskiego wschodu". Dla wszystkich takich jest miejsce w Bizonii. Nawet może istnieć operetkowy „rząd emigracyjny wysiedleńców wschodnich", posiadający swą siedzibę w posiadłości barona von Stein w Schloss Kappenburg b. Isch.

„Premier" Graf Kanitz, następca pierwszego „premiera" barona von Reinhaben, który musiał ustąpić z powodu 15-toletniej przynależności do NSDAP, oświadczył swego czasu, iż zadaniem „rządu" jest „odzyskanie ziem wschodnich i przywrócenie praw junkrów do wielkiej własności ziemskiej". — Cóż się więc dziwić, iż dr Lukaschek jest persona grata w Bizonii i wśród witających Treviranusa prasa wymieniała i jego nazwisko.

TREVIRANUS

o pięknym imieniu Gottfried zasłynął swoimi antypolskimi wystąpieniami w r. 1920, będąc najpierw prowokacyjnym „ministrem ziem niemieckich okupowanych przez obce państwa" a następnie komisarzem Rzeszy dla słynnej „Osthilfe". Były to kredyty zapomogowe dla Niemców w Nadodrzu i Prusach Wschodnich, które to obszary były zawsze dla Niemiec deficytowe. Lukaschek, jako nadprezydent Opolszczyzny, współpracował wtedy bardzo blisko z Treviranusem, mając za zadanie baczenie, aby „Osthilfe" trafiała tylko do rolników Niemców a nie do ludności polskiej Opolszczyzny. Był to jeszcze jeden sposób nacisku germanizacyjnego, którego mistrzem był Lukaschek i jego partia — Centrum.

I ZNÓW WYPŁYWA TREVIRANUS

Obecnie Treviranus przybył z Ameryki na inspekcję Niemiec Zachodnich, jako obywatel amerykański, reprezentujący — jak sam oświadczył — „prywatny kapitał amerykański, zainteresowany w przedsiębiorstwach przemysłowych niemieckich".

Tak to starzy znajomi spotykają się po latach w Bizonii jeden w splendorze „uciekiniera ze strefy radzieckiej" drugi w splendorze „plenipotenta prywatnego kapitału amerykańskiego".

Trzeci ówczesny wielki polityk „wschodnich Niemiec", ks. prałat Ulitzka dostał się przypadkiem do obozu koncentracyjnego. Naraził się hitlerowcom, więc go zamknęli w Dachau. „Obciążony takimi przeżyciami nie nadaje się już do polityki" — powiedział mi o ks. Ulitzka, nieda wno pewien polityk niemiecki w Frankfurcie n. Menem. Ks. Ulitzka dożywa więc swoich dni, jako kapelan szpitala św. Antoniego w Berlinie.

Nasza Wystawa

DZIAŁO SPOD BERLINA

Wędrówkę po Wystawie Problemowej rozpoczynamy od Rotundy Zwycięstwa. Tu poza bronią zdobytą na Niemcach, znajdzie się również działo, które ostrzeliwało Berlin. Rotunda Zwycięstwa ozdobiona będzie dwoma skrzyżowanymi mieczami grunwaldzkimi na tle włóczni, przez które przewija się sztandar Polski. Znajdą się tu też cztery rzeźby art. rzeźbiarza Bandury, symbolizujące cztery etapy wojny: rok 1939, walkę podziemną, polsko-radzieckie braterstwo broni i zwycięstwo polskiego żołnierza w roku 1945.

CZTERECH JEŹDŹCÓW APOKALIPSY

Dział zniszczeń zawierać będzie kompozycję malarską Henryka Tomaszewskiego: Czterech Jeźdźców Apokalipsy oraz posąg rannego człowieka, przy czym jako materiał posłużą zniekształcone konstrukcje żelazne, symbolizujące zniszczenia materialne. W dziale zniszczeń znajdą się również dokładne makiety zniszczeń Wrocławia, Gdańska oraz fotografie ukazujące zniszczenia dzieł sztuki i polskich zabytków na Ziemiach Odzyskanych.

NACZELNE WŁADZE WYSTAWY

Komisarzem Wystawy Ziem Odzyskanych jest wiceminister Kościński. Generalnym dyrektorem Wystawy jest inż. Kula, wicedyrektorami pp. Korzeniowski i Majewski, naczelnym inżynierem Wystawy inż. Porębowicz. Pracami na terenie Wystawy Problemowej kieruje inż. Kokozow, pracami na terenie Pawilonu Przemysłowego — inż. Miszułowicz, a na terenie Wystawy „B" — inż. Szafran.

POŻEGNANIE MARIONÓW

W przyszłym tygodniu popularne „Mariony" kończą już u nas pracę. Po zainstalowaniu ostatniego więzara „Mariony" wycofają się szynami na ulicę Wróblewskiego, poczym odjadą do Zabrza.

Rozmawiamy z Czytelnikami

Nieuczciwością jest zebrać

gdy się ma ręce zdolne do pracy

Jeden z Czytelników opisuje swoje zetknięcie się na stacji Wałbrzych-Zdrój z młodym mężczyzną, w wieku około 30 lat, który zbierał od publiczności datki, wskazując na zawieszoną na piersiach tabliczkę z napisem: „Jestem głuchoniemy inwalida. Mam 2 dzieci i 1800 zł renty".

Okazało się, że człowiek ten jest dobrym fachowcem, mistrzem szewskim. Na zapytanie dlaczego nie pracuje w swoim zawodzie, odpisał na kartce papieru: „Na wojnie zostałem kaleką i obowiązkiem społeczeństwa jest mnie utrzymywać".

Przypadek zrządził, że inny nasz Czytelnik spotkał się z podobnym faktem. Zebrał człowiek z napisem: „Jestem głuchoniemy i proszę o wsparcie". Zbierał datki w tramwajach, w pociągach i na stacjach, poczem zwracał się do panienki w bufecie prosząc o wymienienie na grubsze banknoty kwoty zebranej w ciągu dnia.

— Dziś miał gorszy dzień — wyjaśniła panienka swemu rozmówcy, zebrał tylko 1.400 zł. Wczoraj chciał żebym mu wymieniła 1.700 zł

Jak z tego widać, żebranina przynosi niezłe dochody, w dodatku wolne od podatków. Trzeba z tym skończyć. Społeczeństwo powinno dopomóc do wyplenienia takiego wyzysku.

Jak zachować młodość i urodę

Poradnik na codzień

„MODY I ŻYCIA PRAKTYCZNEGO"

Cena zł 50, do nabycia w kioskach i księgarniach K-3091

PROBLEMY chwili

Perspektywy urodzaju

Wszystkie napływające z prowincji doniesienia mówią o pomyślnie zapowiadających się zbiorach. Wiele województw przekroczyło znacznie plan wiosennych zasiewów. Decydujący o wynikach zbiorów miesiąc maj był, jeśli idzie o warunki atmosferyczne, pomyślny dla rolników. Przelotne burze gradowe miały charakter lokalny.

Jeszcze w grudniu ub. roku G.U.S. szacował ogólny stan ozimin jako średni. Nie wiemy jeszcze w jakich rozmiarach ocenę tę już dzisiaj można skorygować. W każdym razie wydaje się, iż zła passa dwóch ostatnich lat przedżniwnej posuchy i wyraźnego nieurodzaju została nareszcie przełamana. I to nie tylko w zakresie zbóż, ale również — co ma duże znaczenie dla naszej gospodarki hodowlanej — i pasz, których brak tak boleśnie był odczuwany przez rolnika, powodując zakłócenia na rynku mięsnym.

Wszystko przemawia za tym, że jesteśmy w przededniu urodzaju. Za wcześnie jeszcze na ocenę, ile będzie my mieli więcej ziarna, niż w roku ubiegłym. W każdym razie sam fakt, że ustanie import zbóż i pasz zza granicy, powodujący bardzo duże wyrwy w naszym bilansie handlowym, będzie miał dla naszej gospodarki niezwykle duże znaczenie. Likwidacja tego zbędnego importu artykułów konsumcyjnych—to w praktyce możność zwiększenia dostaw dóbr inwestycyjnych, to dalsze, wyraźne urealnienie naszych planów gospodarczych, nie mówiąc już o zarysowujących się perspektywach poważnego zwiększenia eksportu żywności, a zwłaszcza naszej produkcji hodowlanej.

Dalsze korzyści — to możliwość całkowitego zniesienia kłopotliwej i kosztownej gospodarki reglamentowanej, pozostałości czasów wojennych i ciężkiego powojennego okresu; wreszcie — możność całkowitego opanowania i uregulowania rynku artykułów rolnych, ustalenie cen na poziomie, gwarantującym rolnikowi opłacalność jego pracy, a zarazem przystosowanym do skromnych jeszcze możliwości płatniczych miasta. Nie trzeba bowiem udowadniać, że łatwiej jest regulować ceny i porządkować rynek w okresie dostatecznej podaży, niż w czasie odczuwanych braków, pobudzających spekulację do działania i wpływających ujemnie na producentów. Te wszystkie szkodliwe, komplikujące nasze życie gospodarcze objawy, mamy już za sobą.

Dobrze zapowiadający się urodzaj stanie się dobrodziejstwem zarówno dla wsi, jak i miasta. Rolnik będzie mógł dzięki niemu w znaczniejszym stopniu zaopatrywać się w artykuły przemysłowe, będzie mógł więcej inwestować, miasto zaś pozbędzie się troski o zaopatrzenie, stanie się zdolne do większego wysiłku.

Kn.

Grzegorz Timofiejew

»Marsz, marsz Dąbrowski...«

W 130-lecie śmierci twórcy Legionów

PRZED 130 laty w dniu 6 czerwca w miejscowości Winnogóra pod Srodą w Wielkopolsce zmarł generał Józef Henryk Dąbrowski. Twórca Legionów odchodził właśnie z tej ziemi, którą ukochał nade wszystko i którą tyle razy przeorała kość żołnierska. Lecz odchodząc zostawił po sobie siłę, której nic złamać nie zdołało a czas, ten nieubłaganny wróg pamięci, nie zatarł.

Dąbrowski zostawił po sobie legendę polskiego czynu orężnego, dowód wolnościowego porywu. Imię jego wplecione do mazurka żyje i dzisiaj w naszym hymnie państwowym. Już dziecko w szkole zna nazwisko generała. Dąbrowski wszedł do galerii naszych narodowych postaci, które kształtują naszą wyobraźnię. A Legiony Dąbrowskiego przeszły do historii jako jeszcze jeden dowód walk polskich „za wolność Waszą i Naszą".

NESTOR POLSKIEGO SOCJALIZMU

Bolesław Limanowski, kreśląc dzieje Legionów na tle walk toczonych przez Napoleona z wielogłowym despotyzmem Europy, zauważa: „Historia Legionów jest jedną z najświetniejszych kart w historii narodu polskiego". A o samej zaś postaci Dąbrowskiego i o wpływie nań wolnościowo-demokratycznych ideałów Kościuszki tak pisze: „Ideał wielkiej potężnej odmłodzonej Rzeczypospolitej, znoszącej ucisk i poddaństwo, zapewniający wszystkim wolność, równość i braterstwo, owładnął jego sercem i umysłem". Dlatego Legiony Dąbrowskiego stały się instytucją demokratyczną.

Lecz zobaczmy postać generała na tle ówczesnych dziejów. Właśnie wschodził geniusz Napoleona, który jeszcze jako „generał Bonaparte" odniósłszy szereg zwycięstw nad Austriakami w północnych Włoszech organizował tamże „Rzeczpospolitą Cyzalpejską".

W Polsce po klęsce maciejowickiej resztka nadziei obraca się na zachód, do Francji, toczącej walkę z koronowanym despotyzmem. W rewolucyjnym ludzie francuskim widzą polscy patrioci naturalnego sprzymierzeńca. Do Paryża udają się członek sejmu czteroletniego Józef Wybicki, generał Henryk Dąbrowski oraz kilku innych polskich działaczy przedkładając plan polskiego korpusu, który poparłby Francuzów w prowadzonych walkach.

Konwent odsyła petentów

DO GENERAŁA BONAPARTE.

Ten przyjął pana Dąbrowskiego. W r. 1797 zawarty został układ, który pozwolił gen. Dąbrowskiemu zorganizować korpus ochotników zwany „Legion Polski". Legioniści otrzymali polskie sztandary i mundury polskich oficerów i dowódców i mieli zapewnione prawo — w razie ostatecznego zwycięstwa — powrotu do kraju.

Wieść o tym rozkołysała serca w niewolnej ojczyźnie. Dąbrowski wydaje płomienną odezwę do rodaków. Jeszcze bardziej zapał podnieca ułożona przez Józefa Wybickiego 15 kwietnia 1797 r. pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", która stała się testamentem, zawołaniem walki, a później hymnem państwowym zmartwychwstałej Ojczyzny.

W dziejach polskich, w sztambuchu wielkiej poezji romantycznej spoczywa wiele strof o wysokiej wartości artystycznej, lecz tylko „mazurek Dąbrowskiego" stał się własnością całego narodu polskiego. „Jeszcze Polska nie zginęła" to protest przeciwko gwałtowi, zadanemu przez najeźdźców. To stwierdzenie woli walki „Co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy", to apel bojowy, zwołujący pod sztandar walki nieugiętych żołnierzy wolności.

ZROSŁA SIĘ TA PIEŚŃ Z HISTORIĄ POLSKI,

spoiła z krwią przelaną. W r. 1831 śpiewana w bitwie Grochowskiej, uznana zostaje za nowoczesny hymn narodowy, usuwa w cień Bogarodzicę. Potem brzmi w powstaniu styczniowym, w rewolucję 1905 roku, w pierwszą wojnę światową i ostatnio — tak pod Lenino, jak i pod Tobrukiem.

Lecz wróćmy do stworzonego przez gen. Dąbrowskiego Legionu. Przedzierają się doń ochotnicy, toteż w służbie cyzalpejskiej korpus polski liczy 6.000 ludzi. W drugiej wojnie koalicyjnej walczy przy boku Francuzów 7.000 Polaków podzielonych na dwa legiony pod Kniaziewiczem i Wielhorskim. Odnoszą sukcesy. Zajmują m. in. Rzym.

Gdy Bonaparte obejmuje urząd „pierwszego konsula", podnosi liczebność legionów do 15 tysięcy. Pierwszy legion pod gen. Dąbrowskim bije się we Włoszech w r. 1800, drugi dowodzony przez Kniaziewicza walczy w Niemczech. Pokój w Luneville pomija sprawę polską a Napoleon chcąc pozbyć się polskich kombatantów, wysyła Polaków na San Domingo na stłumienie Murzynów. Tu większość Legionów ginie. Następuje też po tym zdradzieckim czynie Napoleona upadek ducha wśród Polaków i słuszne rozgoryczenie.

Gen. Dąbrowski z garstką Polaków doczekał się jeszcze trzeciej wojny koalicyjnej i w r. 1807 w uwolnionej Wielkopolsce organizuje wojsko polskie. Dąbrowski zdobywa Tczew i odznacza się przy oblężeniu Gdańska. Dalej w Warszawie wraz z ks. Józefem Poniatowskim i gen. Zajączkiem staje na czele trzech dywizji. Po pokoju w Tylży współorganizuje wojsko polskie i bierze udział w wyprawie napoleońskiej na Moskwę.

Po klęsce i Kongresie Wiedeńskim wraca do Polski i wkrótce umiera.

SZCZERZE

Wyścigi remontów

Żyjemy z okresie remontów, a sezon budowlany na wszystkich odcinkach osiąga swój punkt kulminacyjny. Remontują się tramwaje, gazownia, elektrownia, telefony itp. Szkoda tylko, że prac tych nie dokonuje się w jednym terminie. U nas to wygląda mniej więcej tak, tramwaje naprawiają, szyny. Zrywa się nawierzchnię, kopie się doły, zakłada szyny, przysypuje piaskiem i wszystko w porządku. Za jakiś czas gazownia przystępuje do remontu przewodu na tej samej ulicy. I znów zrywa nawierzchnię, kopie doły, zakłada rury, zasypuje piaskiem i remont zakończony. Za miesiąc to samo robi elektrownia, później poczta, później znów inna instytucja. Po prostu wyścig remontów.

Jakoś nikt jeszcze nie wpadł na pomysł, ażeby takie prace jakoś uzgadniać i przeprowadzać równocześnie. A efekt — wprawdzie gaz, czy tramwaj funkcjonują, ale ulica wygląda — pożal się Boże. Doły, dziury, wyboje — przejść ani przejechać nie sposób. Trzeba więc naprawiać samą ulicę i znów przez jakiś czas jest ona nie do użytku.

Do innego typu należą prace remontowe mieszkań kamienic. Przedsiębiorca usuwa np. zepsuty piec z mieszkania i stawia nowy. Stary piec wyrzuca po prostu na ulicę i więcej się nim nie interesuje. Skończył np. remont domu i zostało mu trochę piasku. Ponieważ nie opłaca mu się wieźć go na inną budowę, darowuje go miastu. Później piec, czy piasek leżą tygodniami na chodniku i tamują przejście.

Narzekają przechodnie, narzeka zakład czyszczenia miasta, który musi dodatkowo pracować, narzeka kasa miejska, która za to wszystko musi płacić. A przecież można by jakoś te wszystkie prace uzgodnić i zespolić.

Tuwicz.

Największy w Polsce stadion

będzie wykończony na Wystawę

(Jur) Na blisko 63 hektarowym terenie Stadionu Olimpijskiego wre praca „na całą parę". Robotnicy murują, cementują itd. Pomaga im w tym dzielnie brygada Służby Polsce.

Nie zawsze tutaj tak było. Ba, nawet jeszcze w kwietniu br. tylko nieliczni pracownicy krzątali się, kontynuując rozpoczętą w 1947 r. prace.

Dobrowolnie pracę nad uporządkowaniem stadionu rozpoczął wiceprezydent Horwath. Wraz z Komitetem Odbudowy Stadionu, którego prezesem jest p. Tadeusz Blicharski. Było to 1 września 1947 r. Symbolicznie rozpoczął pracę wiceprezydent, a za jego przykładem poszli wszyscy zebrani. Potem pracowało tam bardzo wydajnie wojsko, szkoły i związki.

Wrocławianie wiedzą najlepiej w jakim stopniu zniszczony był stadion: same gruzy i leje. Praca wykonana przez wojsko i społeczeństwo przedstawia wartość 75 milionów zł.

Następnie tempo prac osłabło. Dopiero 9 marca br. dzięki staraniom prezydenta Kupczyńskiego i prezesa Komitetu Odbudowy Stadionu uzyskano potrzebne fundusze i z miejsca przystąpiono do pracy. Stadion Olimpijski, który prawdopodobnie otrzyma nazwę Stadionu Gen. Świerczewskiego, ma być i będzie gotowy na Wystawę.

Boisko Nr 1, tzw. „małe", będzie miało plac sportowy, na którym będzie można urządzać mecze bokserskie. Trybuny pomieszczą 20 tysięcy widzów (2 tys. miejsc siedzących i 18 tys. stojących). Boisko Nr 2 (duże) przygotowane jest do gier sportowych. Posiada tor żużlowy długości 450 m (do zawodów motocyklowych) oraz bieżnię długości 400 m. Trybuny wykończone będą w 75 proc. i pomieszczą 40 tysięcy widzów (10 tys. miejsc siedzących i 30 tys. stojących).

Pływalnia, której odbudowa była pod znakiem zapytania, zostanie oddana do użytku. Będzie ona składała się z basenu skokowego z trzypiętrową skocznią budowaną przez Pafawag, basenu zawodowego na 8 torów, basenu dla nieumiejących pływać oraz z wodzianki dla małych dzieci.

Gdy Komitet Odbudowy Stadionu uzyska odpowiednie kapitały, co umożliwi mu całkowite wykończenie robót, stadion ten będzie największy w Polsce, a drugi w Europie (po stadionie berlińskim).

1000 »Wiciowców«

obraduje we Wrocławiu

Dziś odbywa się we Wrocławiu walne zgromadzenie Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" z terenu Dolnego Śląska. Obrady toczyć się będą w gmachu O. K.Z.Z. (Mazowiecka 17). Prócz 600 delegatów na zjazd przyjeżdża z terenu 500 członków organizacji, aby przysłuchiwać się obradom.

Najpiękniejsze wystawy

uzyskają nagrody i dyplomy

„Każdy kupiec i rzemieślnik powinien wziąć udział w konkursie czystości wnętrz i estetyki wystaw" — pod takim hasłem przystąpił do pracy specjalny komitet konkursowy, w skład którego wchodzą przedstawiciele kupiectwa, rzemiosła i przemysłu. Konkurs rozpocznie się w dniu otwarcia Wystawy i trwać będzie do 15 sierpnia. Odbędzie się on nie tylko we Wrocławiu, ale na całym Dolnym Śląsku.

Organizatorem konkursu jest Kupiecki Instytut Szkolenia Zawodowego we Wrocławiu.

Nie ulega wątpliwości, że całe kupiectwo i rzemiosło dolnośląskie weźmie w nim liczny udział.

Dziś

atak samolotów

Dzisiaj odbędą się na lotnisku Mała Gądawa (dojazd tramwajem nr 3), ciekawe pokazy lotnicze organizowane przez Ligę Lotniczą. Wstęp 50 zł, dla członków L. L. 20 zł.

Program: godz. 16,00 — Początek imprez. — Pogoń za lisem z udziałem samolotu i motocykli. Wystawa sprzętu lotniczego (samoloty i szybowce).

Godz. 17,00 — Atak samolotów bojowych J. Ł. 2.

Godz. 17,15 — Start i przeloty samolotów typu Piper i P. 0. 2 oraz szybowców.

Godz. 17,30 — Akrobacje samolotu P. O. 2.

Godz. 17,45 — Loty pasażerskie dla przodowników pracy.

Godz. 18,45 — Wręczenie nagród pilotom oraz zwycięzcom pogoni za lisem.

Notatnik wrocławski

...**W gmachu Dyrekcji Lasów** (pl. Grunwaldzki 90) odbędzie się 7 czerwca, o godz. 16 zebranie członków wrocławskiego oddziału Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Przem. Drzewnego.

...**Do urzędu stanu cywilnego** przychodzi dziennie kilkadziesiąt osób z zapytaniem: jakie formalności są potrzebne do zawarcia małżeństwa. Żeby oszczędzić siły urzędników urząd wywiesi tablicę ze spisem wymaganych formalności.

...**120 masztów** piętnastometrowych ustawionych będzie na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu.

...**12 lat budowali Niemcy** Stadion Olimpijski we Wrocławiu; a my po ciężkich uszkodzeniach musimy go odremontować w niespełna rok. Jak wystawa, to wystawa!

...**Domek pracowniczy,** produkcji przemysłu dolnośląskiego stanie na Wystawie.

...**Talony na obuwie** ważne są do 15 czerwca. Dotyczy to talonów Nr. Nr. 1501 — 7600 i talonów 801 — 3850, gdyż okazało się, że talony te były przetrzymywane przez poszczególne związki zawodowe z krzywdą pracowników. Po 15 czerwca reklamacje nie będą uwzględniane.

...**250.000 kwiatów** wyhodował 1-szy Zakład Hodowli Roślin na Sępolnie dla Wydziału Plantacji Miejskich. Najwięcej jest petunii i begonii. Obecnie rośliny te wysadza się do gruntu na skwerach miejskich i w parkach.

...**Przynajmniej 1000 metrów** nad ziemią musi lecieć samolot z dzieckiem chorym na koklusz, aby ten zabieg mógł je uzdrowić. Już niektóre dzieci z ciężkim przebiegiem choroby uzdrowiono tą metodą dzięki Aeroklubowi wrocławskiemu, który przeważnie wycieczkę lotniczą małca urządzał bez żądania opłaty.

...**3000 delegatów z całej Polski** ma zjechać 4 września do Wrocławia na Zjazd Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Podczas zjazdu nastąpi oficjalne otwarcie domu związkowego im. gen. Karola Świerczewskiego przy ul. Podwale Oławskie 16, remontowanego kosztem 20 milionów zł.

...**Dla eksternów** od 14 czerwca odbywać się będzie egzamin (mała matura) w 1-szym Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym (ul. Poniatowskiego 9).

...**Absolwenci gimnazjów zagranicznych** od 14 czerwca składać będą egzamin uzupełniający w 2-gim Państwowym Gimnazjum i Liceum we Wrocławiu (Parkowa 18).

...**Zebranie dla rzemieślników** urządza dziś Stronnictwo Demokratyczne w swoim lokalu (pl. Teatralny 1), na którym o godz. 17 dyrektor Zakładu Doskonalenia Rzemiosła, mgr. Chmielewski, wygłosi referat o bolączkach rzemiosła na Dolnym Śląsku. Wstęp wolny.

...**PKO wystąpi** na Wystawie z własną ekspozyturą, w której można będzie wpłacać i podejmować pieniądze. Ekspozytura mieścić się będzie w Pawilonie Prostokątnym.

...**Biada nasz Czytelnik,** że z rynku zniknęły papierosy „Wolność" a z nimi „Bałtyk", „Triumfy" zaś i „Hele" działają na niego wykrztuśnie (kaszel). Nie wiemy, czy to wada palacza, czy też istotnie papierosów...

...**Tow. Krajoznawcze przypomina,** że przyjmuje zapisy na przewodników po Wystawie Ziem Odzyskanych. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat T-wa (Fredry Nr. 1, I piętro) w godzinach 17—18 we wtorki i piątki.

...**Dyrekcja Opery Robotniczej** komunikuje, że próby zespołowe opery Flis odbędą się w gmachu OKZZ dn. 8 i 11 bm. o godz. 18. Próby baletu wyznaczono na tę samą godzinę dnia 7, 9 i 11 bm.

...**Kurs radców zakładowych** w Wojewódzkiej Szkole Związków Zawod. (Mazowiecka 17) odbędzie się w okresie od 14 do 26 czerwca. Kandydaci z Dolnego Śląska winni stawić się 14-go o godz. 9-ej. Zakwaterowanie i wyżywienie — bezpłatne.

...„**Harry Smith odkrywa** Amerykę" w dniu 8 czerwca o godz. 19.30 wystawiony będzie w Teatrze Państwowym jako przedstawienie zamknięte dla członków Związków Zawod. Bilety w cenie 10—100 zł. sprzedawane są w OKZZ (pokój 130).

...„**Błękitna Jedynka**" (1-sza drużyna harcerska) urządza dziś o godz. 17 w sali OKZZ (Mazowiecka 17) zabawę taneczną z udziałem zespołu E. Wyczółkowskiego. Wstęp — zł. 100. Jak głosi zapowiedź organizatorów — bufet obficie zaopatrzony.

...**Zamknięte przedstawienie** operowe dla członków Zw. Zaw. odbędzie się 11 czerwca o godz. 19.30 w Teatrze Państwowym. Wystawiona będzie opera „Pajace". Bilety po 10—100 zł. w OKZZ (pokój 130).

Pijak rozbił auto

4 OSOBY RANNE

Wczoraj o godz. 15 pod Wrocławiem koło Wojnowa nowe auto marki Citroen, prowadzone przez Tadeusza Nowaka wpadło na słup betonowy i uległo rozbiciu. 4 osoby uległy poranieniu; są to Mikuła Mieczysław, jego żona Franciszka i córka Halina, a także Stefan Kieliszek. Prowadzący auto wyszedł bez szwanku.

Jak się okazało, auto było samowolnie wzięte przez Nowaka, który był pijany.

Rannym udzielił pomocy lekarz Pogotowia i odwiózł ich do szpitala SS Urszulanek.

Wzrost ciśnienia

Dopiero wczoraj nastąpiły oznaki kończącego się okresu deszczowego, bo zaznaczył się znaczny wzrost ciśnienia atmosferycznego Wczoraj wieczorem barometr wskazywał 755 milimetrów.

Temperatura jest nie wysoka. Wczoraj nad ranem termometr wskazywał 10 stopni a w ciągu dnia cieplota wzrosła do 20 st.

W dniu 23 maja 1948 r.

z ul. Wyścigowej 12 na Krzykach we Wrocławiu

wyjechał autem osobowym mgr **Andrzej Kuczborski** z żoną **Wandą** i buchalterem naszego Oddziału w Łodzi, **Stefanem Franczewskim.** Auto bez silnika i kół odnaleziono na terenie pól wsi Wilczyce, pow. legnickiego. O osobach brak wiadomości. Kto wiedziałby cokolwiek o zaginionych proszony jest o zawiadomienie najbliższego posterunku Milicji Obywatelskiej lub **firmy „Bacutil"**
Wrocław, ul. Legnicka 100a, tel. 39-04. 4819

Widowiska i imprezy

Teatry

OPERA DOLNOŚLĄSKA, w niedzielę, dn. 6-go bm. godz. 15.30 wielkie widowisko baletowe „Od bajki do bajki", O. Nedbala w 4-ech aktach w 6 obrazach.

TEATR PAŃSTWOWY, dziś o godz. 19.30 — „Harry Smith odkrywa Amerykę" z Janem Kurnakowiczem.

TEATR PAŃSTWOWY w sali Teatru Popularnego, dziś o godz. 19.30 „Fircyk w Zalotach" — komedia Fr. Zabłockiego.

WYSTAWA OBRAZÓW EMILA KRCHY — ul. Ofiar Oświęcimskich.

Kina

„**ŚLĄSK**" — ul. Świerczewskiego 87 (polsko-radz.) „Polska".
„**WARSZAWA**" — ul. Fredry 16 — (radz.) „Czarodziejskie ziarno".
„**SCALA**" — ul. Mikołaja 37—(franc). „Niebo czy piekło".

Kino »SCALA«

Jutro dnia 7 czerwca

odbędzie się **PREMIERA** wspaniałego filmu historycznego produkcji radzieckiej.

„Aleksander Newski"

W reżyserii **S. Eisensteina.**
Początek seansów godz. 16, 18, 20
Dozwolony od lat 8-miu. K-3130

„**ODRA**" — ul. Kołłątaja 32 — (amer.) „Skarb Tarzana".
„**POLONIA**" — ul. Żeromskiego 53 — (amer.) — „Gospoda świąteczna".
„**TĘCZA**" — ul. Kościuszki 141 — (amer.) — „Mściwy jastrząb".
„**FAMA**" — Psie Pole — (amer.) — „Bohaterki Pacyfiku".

Nocne dyżury aptek

„Pod Opatrznością" — ul. Stalina 51.
„Pod Murzynem" — plac Solny 3
Bonifratrów — Traugutta 57
Nowa Apteka — Piastowska 36

Kłopoty restauratorów wrocławskich

w związku z Wystawą

Problem wyżywienia wielkich rzesz, które napłyną do Wrocławia w okresie Wystawy, wymaga solidnego rozwiązania. Zajmuje się nim sekcja aprowizacyjna Miejskiego Biura Wystawy, na której czele stoi naczelnik Z.M. Jóźwiak. Według jego oświadczenia, miasto wyżywi wszystkich, zarówno stałych mieszkańców, jak i przyjezdnych. Do współpracy wciągnięte zostały takie instytucje, jak Społem, PCH, Centrala Rybna, Samopomoc Chłopska i in. Przygotowuje się stołówki, kuchnie polowe, ponadto 47 zakładów gastronomicznych w mieście stoi do dyspozycji Wystawy.

Restauratorzy ponadto budują na terenach wystawowych własną restaurację, która 1 lipca będzie już czynna. Zdając sobie sprawę z ważności zagadnienia i obowiązków, jakie spoczywają na restauratorach wrocławskich, wojewódzkie Zrzeszenie Przemysłu Gastronomicznego zwołało specjalną konferencję gospodarczą, na której w obecności przedstawicieli Zw. Zaw., Dyrekcji Wystawy, Zarządu Miejskiego i władz państwowych szczegółowo omówiono stosunek przemysłu gastronomicznego do Wystawy.

Wszyscy obecni zgodzili się, że Wystawa musi wypaść jak najlepiej. W dyskusji, jaka się wywiązała, Zrzeszenie wysunęło dezyderat, by w okresie Wystawy nie był stosowany 10 procentowy podatek od spożycia przy bufecie, oraz by najrozmaitsze komisje kontrolne zredukowały nieco w tym okresie swoje czynności.

Wyłoniła się również kwestia kucharzy, których jest brak oraz ich wynagrodzenia. Sprawą tą zajmie się Związek Zawodowy.

Dezyderaty te obecni na zebraniu przedstawiciele władz przyrzekli załatwić pozytywnie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje oświadczenie, że obiady popularne w okresie Wystawy nie tylko nie pogorszą się, ale, wręcz przeciwnie, restauratorzy dołożą starań, by się polepszyły i były smaczne.

Spacerem po Wrocławiu

Za górami, za wąwozami

Chyba dlatego uruchomiono halę targową na Pl. Nankiera, że jest to budynek, którego może nam pozazdrościć cała Polska. Dawne hale targowe w Warszawie za Żelazną Bramą trzeba by złączyć razem, żeby jakoś wypadło porównanie z naszą, wrocławską.

Ale do tej naszej hali jest daleko. Pech chciał, że w jej pobliżu niewiele ocalało domów. Stoi wśród oazy ruin. I wśród zwałów gruzów, za górami gruzów. Toteż podróż do hali nie jest łatwa: a nuż się na człowieka zwali chałupa? Tramwaj Nr 8 początkowo zaglądał na Pl. Nankiera, ale później się rozmyślił, bo nikt nie wie, czy pewna szanowna budowla zabytkowa na tej trasie zawali się, czy też... będzie remontowana.

Kiedyś Pl. Nankiera nazywał się Placem Rycerskim. Ale dopiero dzisiaj wygląda obronnie. Przeważnie prowadzą do niego wąwozy wśród zwalisk domów. Obronność placu najbardziej widać na wiosnę i jesienią, bo ponoć nie ma na świecie kaloszy, które by na tę drogę były dość głębokie.

Dla Hali Targowej ponosimy duże ofiary. Jest to cenny zabytek nowoczesnej sztuki budowlanej, toteż trzeba się zdobyć na wysiłek, żeby tam właśnie załatwiać transakcje handlowe.

Tylko nie należało by zamieszczać adresu Hali Targowej w przewodniku po Wystawie. W cennej oryginalności jej położenia na pewno nie połapie się pierwszy lepszy gość. Mógłby nawet krytykować, wydziwiać nasze stosunki.

Zastrzeżenie to nie jest kategoryczne, broń Boże. Jest warunek, który umożliwiłby pochwalenie się naszą halą: możliwe by to było tylko wtedy, gdyby wreszcie przestała być ona targowiskiem za górami, za wąwozami...

Ale kto się zdobędzie na uporządkowanie tego terenu?

Sul.

Przez pracę i naukę do piękna

Pracownice Fabryki Konfekcyjnej zdobywają scenę

Z lokalem redakcji naszego pisma sąsiaduje przez podwórze Państw Fabryka Konfekcyjna, — ściśle biorąc, jedna z jej wielu filii — Oddział D.

Już w obszernej, ciemnej sieni, skąd wiodą schody na górne piętra, słychać gwar i odgłosy pracy. Dominuje nieustanny, natrętny terkot wielu maszyn do szycia; od czasu do czasu uzupełnia go lekkie dudnienie i coś jakby syk pary (te odgłosy pochodzą z mechanicznej prasowalni).

W ogromnej, zastawionej dużymi stołami hali, setki robotnic pochyla się pracowicie nad szaro-czarnymi płatami grubego sukna. Stosy tego samego i tylko tego materiału zalegają wielkimi stertami stoły, piętrzą się się w rogach sali. Fabryka produkuje obecnie płaszcze dla PKP. Około 60 gotowych płaszczy opuszcza codziennie warsztaty.

— Szyjemy systemem taśmowym — objaśnia mnie panna Hania, jedna z robotnic fabryki.

Poszczególne części płaszcza odbywają tu wędrówkę z maszyny na maszynę — pracujące przy nich szwaczki wykonują po kilka szybkich, zmechanizowanych ruchów, płaty sukna zaczynają się zrastać, nabierać form, aż wreszcie z ostatniej, czternastej maszyny schodzi prawie gotowy płaszcz.

Jeszcze tylko zręczne palce robotnic przyszywają jaśniejszą podszewkę, jeszcze w guziczkarni ozdobią go pięknymi, błyszczącymi guzikami i płaszcz po dokładnym wyprasowaniu w mechanicznej prasowalni powędruje w świat, by służyć polskiemu kolejarzowi.

Płaszczy nie przykrawa się na miejscu. Przychodzą już skrojone w paczkach z centrali fabryki, mieszczącej się przy ul. Ruskiej.

— Wkrótce zaczniemy szyć modelowe ubranka chłopięce. Będzie bardziej urozmaicona praca i zwiększą się nieco zarobki — informują mnie dziewczęta zajęte ostatecznym wykańczaniem płaszczy.

Patrzę na ich zwinne, szybkie ręce, zręczne ruchy, słucham zrywającej się tu i ówdzie piosenki — i zastanawiam się, jak te młode, zdrowe dziewczęta znoszą tę tak zmechanizowaną, ograniczoną do tych samych ruchów pracę.

Pytam, czy ich ta monotonia nie nuży...

— Eee... chyba nie... Przy pracy czas szybko leci, a po robocie mamy świetlicę. Zobaczy pani?

Świetlica przy Fabryce Konfekcyjnej jest rzeczywiście piękna. Dwie ogromne, jasne sale są tak kolorowo udekorowane, jak gdyby bogactwem barw miały wynagrodzić zmęczonym ludziom szaro-czarną monotonię warsztatów ich pracy.

W świetlicy jest i ping-pong, i radio, i gry najrozmaitsze, i nawet własna maleńka scenka z prawdziwą aksamitną kurtyną. Bo kółko dramatyczne przy Fabryce Konfekcyjnej wykazuje ogromną aktywność i doskonale się rozwija. Niedawno ich zespół otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie zespołów świetlicowych w OKZZ.

— Wie pani, sam Vogel nam reżyserował przedstawienie, naprawdę! — opowiada jedna z „aktorek" młoda, ładniutka czarnulka, pracująca przy taśmie. A jaki on sympatyczny! Tak ładnie do nas mówił, jakbyśmy były prawdziwymi artystkami...

Za kilka dni pojadą do Warszawy na ogólnopolski konkurs zespołów świetlicowych.

Życzymy im powodzenia!

gama.

NAJSKUTECZNIEJSZY KREM

LEDA

PRZECIWKO PIEGOM

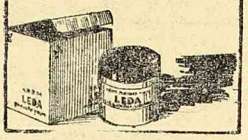

Żądać wszędzie

K 3030

Poszukujemy lokali

na sklepy nabiałowe

we Wrocławiu — Rynek, okolice Rynku, ul. Świdnicka, Stalina, Kościuszki, Świerczewskiego, Pułaskiego, Piastowska.

w Wałbrzychu, Legnicy, Jeleniej Górze, — śródmieścia,

w Solicach - Zdroju, Białym Kamieniu.

Pożądany magazyn przy sklepie.

Zwrot kosztów remontu.

Zgłoszenia do Biura Ogłoszeń, Wrocław, Wierzbowa 30 pod „Lokal".

K 3114

Uwaga **Uwaga**

Restauracje - stołówki

zaopatrzyć się mogą

w naczynia fajansowe

w Domu Towarowym D.P.M.

Wrocław, Świerczewskiego 40 tel. 3803

K 3103

REPREZENTACJE

poważnych fabryk branży drogeryjnej

na miasto i województwo poznańskie ewtl. ze składem konsygnacyjnym przyjmie długoletni, zaprowadzony przedstawiciel. Dysponuje obszernymi magazynami. Samochód do dyspozycji. Poważne referencje na życzenie. K-2973

TADEUSZ PIECHOCKI — POZNAŃ ul. Działowa 11 m 1a. Tel. 31-46.

Na sezon owoców już teraz czas zaopatrzyć się

w SŁOJE WECKA

SŁOJE pod zawiązkę od 1/4 do 10 l.

GĄSIORY

BUTELKI do soków 1/4 — 1 l.

SŁOJE do MIODU

Wszystkie powyższe słoje wraz z uzbrojeniem dostarcza HURTOWO

Hurtownia nr 14

Porcelany, Fajansu i Wyrobów Szklanych

we WROCŁAWIU, Pl. Wolności 7 — telefon 183

K 3122

Podziękowanie

Panu dr med. **ZYGMUNTOWI REGULE** z Cieplic za szczęśliwe dokonanie ciężkiej operacji ginekologicznej, oraz za sumienną i bezinteresowną opiekę podczas całej mojej choroby

składam najserdeczniejsze podziękowanie

K-3115 SZEMIOTOWA SŁAWA

Zidealistką-umysłem wszechstronnym

w wieku 18 — 26 lat

pragnę korespondować

Zgłoszenia „Jeleniogórskie Słowo Polskie" pod „Młodzieniec".

K-3116

Wojskowe Przedsiębiorstwo Budowlane

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie około 200 m² krat okiennych

Podkładkę ofertową otrzymać można w sekretariacie WPB przy ul. Sądowej 18 w godzinach urzędowych.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 12 bm. o godz. 10-tej.

WPB zastrzega sobie dowolny wybór oferenta. K-3112

D.D.T. - PODKOWA

(odpełniany)

„SADOCHRON"

przeciw owadom w ogrodnictwie

„PROSZEK LUBOŃSKI"

tępi karaluchy, szwaby,

„PEDIKUS"

ocet. sabad. przeciw wszawicy

Żądać w drogeriach K 3023

Państwowe Zakłady Przemysłu Chemicznego „BORUTA" w Zgierzu, ul. Śniechowskiego 30

ogłaszają

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dostawę stali prętowej (żelazo zbrojeniowe) w/g niżej podanych wymiarów oraz ilości w kilogramach.

8 mm	kg	42,000	20 mm	kg	55,000
10 „	„	52,000	22 „	„	55,000
13 „	„	4,000	24 „	„	32,000
16 „	„	21/31,000	26 „	„	37,000
18 „	„	33/32,000			

Oferty w zalekowanych kopertach z napisem „oferta na dostawę stali prętowej pełnej" kierować należy pod adresem:

Państwowe Zakłady Przem. Chem. „Boruta", Zgierz, Wydział zaopatrzenia do dnia 19.7. b.r. w którym to dniu o godz. 10 nastąpi otwarcie ofert w obecności zainteresowanych osób.

Do ofert należy dołączyć kwit na wpłacone do Narodowego Banku Polskiego, O/Łódź k-to 129, lub do kasy „Boruta" wadium w wysokości 1 proc. oferowanej sumy.

Firma zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia oferty bez podania przyczyn oraz wybór oferenta bez względu na cenę. K 3137

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 7 czerwca 1948 r. 6.00 Sygnał. 6.05 Gimn. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 „Zegarynka muz." 6.50 Program. 7.00 Sygnał i dziennik. 8.20 Inform. ogólnop. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 „Zaklęty dwór". 8.50 Muzyka. 9.00 Gazetka radiowa dla szkół. 9.15 Lok. program. 11.57 Sygnał. 12.04 Dziennik południ. 12.25 Pieśni Fryderyka Chopina. 12.50 „Siedem Dni Wolnego Śląska". 13.00 „Na swojską nutę". 13.20 Odczyt dla maturzystów. 13.35 „Sto uciech dla najmłodszych". 13.50 Muz. ludowa. 14.00 Koncert solistów 14.30 „W leśnym uroczysku", pog. dla dzieci starszych. 14.45 Sport. 14.55 Wiadom. wrocł. 14.57 Inform. Radiof. Przewod. 15.00 Inform. Polski Płd. 15.30 Aud. muz. 16.00 Dziennik popołudn. 16.20 Muzyka lekka. 16.40 „Ignacy Paderewski — wielki pianista polski", aud. muz. 17.00 Muzyka kameralna. 17.30 Przegląd tyg. 17.45 R.U.L. 18.00 Konc. rozrywk. 18.45 „Zaklęty dwór" 19.00 Muzyka. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Muzyka. 21.30 Konc. chóru P.R. 22.00 „Ciekawostki literackie". 22.05 Muzyka tan. 22.45 Konc. Życz. 23.00 Ost. wiadom. 23.15 Program na jutro. 23.30 Hymn.

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SPRZEDAM całkowite urządzenie wytwórni lemoniady. Cena 200. Włochy koło Warszawy, Żymierskiego 24 — 1, Gronowit. K 2979

PODUSZKI sypialne dla letnisk, pensjonatów, hoteli, w każdej ilości oraz pierze na pościele poleca „Emkap" M. Mielcarek — Poznań, Wrocławska 30. K 2972

MERCEDES 5 osobowa limuzyna, 6 cy lindrowy, po generalce — sprzedam przystępnie, Wrocław, ul. Ukryta 18 m. 7. 4756

ODSTĄPIĘ sklep z magazynem w dobrym punkcie, nadający się na każdą branżę. Wiadomość: Galanteria, ul. Miernicza 2. 4765

SANDAŁKI, drewniaczki artystyczne, pantofle domowe, sznurkowce, tenisówki. Wytwórnia. Warszawa, Emilii Plater 25. K 3071

„WSPÓŁPRACA", Wrocław, Wita Stwosza 33 poleca środki opatrunkowe, wyroby gumowe i sanitarne dla aptek, drogerii i szpitali. Ceny hurtowe. Prowincja za zaliczeniem. 4644

LODÓWKĘ elektryczną domową, prąd zmienny zamienię na prąd stały. — Wrocław, ul. Stalina 94 m. 1. K 3086

SZARFMASZYNĘ kupimy. Dax i S-ka pracownia rymarska. Wrocław, Rynek 6. 4778

SAMOCHÓD ciężarowy 4 — 5 ton — sprzedam okazyjnie. K. Heymaszewski, ul. Jagiellończyka 12/15. 4801

SPRZEDAM sypialnię. Wrocław, Bol. Chrobrego 11. 4803

SPRZEDAM psa — setera irlandzkiego czystej rasy, 8 mies. oraz kuchenkę elektryczną z piecykiem. Sępolno, Potiebni 31 m. 1. 4789

ODSTĄPIĘ w komplecie urządzoną wytwórnię lodów za zwrotem kosztów remontu. Wiadomość: „Słowo Polskie" pod „4790". 4796

KUPIMY urządzenie sklepu galanteryjnego, ewentualnie wymienimy na ładne urządzenie sklepu spożywczego. Wiadomość: Wrocław, Rynek 6, Przybory Szewskie. 4779

SKLEP narożny przy Rynku o dwu dużych wystawach z całkowitym urządzeniem, telefon, gaz, woda, nadający się na każdą branżę, pokój i kuchnia dla nabywcy. — Odstąpię z powodu wyjazdu, ewentualnie inne propozycje. Wiadomość: tel. 600 lub Zakład Zegarmistrzowski — Odrzańska nr. 7. 4792

SAMOCHÓD osobowy DKW, czterocylindrowy do sprzedania. Wiadomość: Stalina 97, podwórze. 4802

SPRZEDAM motocykl NSU 200 cm sz., 4 taktowy na chodzie, ul. Kardynała Ledóchowskiego 6 m. 10. 4788

SAMOCHÓD osobowy, najchętniej nowy kupię. Podać stan zużycia — cenę. Listy kierować: Łódź, PAP, ul. Piotrkowska 133 pod „Samochód". K 3098

SPRZEDAM samochód „Renault" 1 tonowy. Wiadomość: ul. Traugutta 35 „Concordia". K 3100

MOTOCYKL DKW 200 cm sz. po szlifie, na chodzie w dobrym stanie z prawem własności, korzystnie sprzedam, Traugutta 70, Warsztat. K 3108

OGUMIONE kółka, koła, rolki, pierścienie, dowolnych wymiarów, kupię. Przyjadę obejrzeć towar. Gosiewski, Warszawa, Pańska sześćdziesiąt dziewięć, mieszkanie trzydzieści. K 3124

PIEKARNIĘ odstąpię natychmiast, — Wrocław, ul. Wincentego Witosa 58 m. 1. 4807

KUPIĘ sypialkę lub szafę trzydrzwiową i kozetkę. Barycka 4 m. 10 (bocz na Oleśnickiej). 4805

ROWER dziecięcy damski, dwukołowy kupię. Mickiewicza 10 m. 1, tel. 81-18. 4744

POSAD POSZUKUJĄ

BIURALISTKA ze znajomością maszynopisma poszukuje pracy. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" pod „4748". 4748

SAMODZIELNA gospodyni, wiek średni zajmie się domem 1 — 2 osób. Zgłoszenia: poczta Solniki Wielkie, pow. Oleśnica pod „Maria". 4791

WOLNE POSADY

FACHOWCA z branży włókienniczej (bawełna i len) na wyjazd do Żar poszukuje Centrala Testylna, Inspektorat Techniczny na Dolny Śląsk, Wrocław, ul. Rzeźnicza 1, IV p. — Zgłaszać się od godz. 10 — 12. 4063

POSZUKUJĘ technika dentystycznego pod „Zakład dentystyczny". 4758

PANIENKA zdolna do podnoszenia oczek potrzebna. Łokietka 10, sklep (popołudniu). 4793

OGRODNIK wykwalifikowany, kwieciarz, długoletnia praktyka, potrzebny — warunki pierwszorzędne — Pieszyce k. Dzierżoniowa, Noworudzka nr. 40, „Ogrodnictwo". K 3048

DZIEWCZYNA do pomocy gospodyni potrzebna. Mickiewicza 10, willa. 4745

GOSPODYNI samodzielna potrzebna natychmiast. Warunki b. dobre. Wrocław — Zalesie, ul. Karłowicza 38. 4793

GOSPODYNI samodzielna z gotowaniem do jednej osoby potrzebna. Zgłoszenia: Daszyńskiego 15—15, od 15—19-tej. 4785

RUTYNOWANĄ siłę biurową do działu finansowego przyjmiemy. Zgłoszenia Referat Personalny, Fabryka Lakierów, ul. Krzywoustego 80. 4782

POTRZEBNA siła biurowa ze znajomością maszynopisma do przedsiębiorstwa Budowlanego. Zgłoszenia: Trzebnicka 16 m. 4 od godz. 16. 4788

POTRZEBNY ogrodnik, szklarnie, warzywnictwo we Wrocławiu. Oferty: „Słowo Poolskie" pd nr. „4796". 4796

SŁUŻĄCA do wszystkiego potrzebna. Kleista 8 m. 8 (obok pl. Powstańców Śl.). K 3135

POMOC domowa z referencjami potrzebna. Zgłoszenia: Red. „Słowa". 4837

LEKARSKIE

LECZENIE PSÓW, Żeromskiego 25 — godz. przyjęć 15 — 18. 4750

LEKARZ dentysta stomatolog dr. med. E. Mikulicz ze Lwowa, specjalista „ leczeniu chorób dziąseł, zębów i jamy ustnej. Wałbrzych, ul. Słowackiego Nr. tel. 884. K 3127

LOKALE

SKLEP duży z magazynem odstąpię „Okazja", ul. Świerczewskiego 50. 4746

ZAMIENIĘ mieszkanie 3-pokojowe z pełnym wyposażeniem w Szczecinie na takie same lub 2-pokojowe we Wrocławiu. Wiadomość: Wrocław, ul. Żeromskiego 39 m. 10, III p. 4618

SKLEP, mieszkanie, meble — wszystko odstąpię niedrogo, sprawa pilna. Wiadomość: Zegadłowicza 25 m. 2, I piętro, Lęnarska. 4720

STARSZEMU, samotnemu panu odnajmę ładny pokój willowy — dzielnica wystawowa. Zgłoszenia, „Słowo Polskie" pod „Park". 4766

LOKAL sklepowy Świdnicka — Fredry — poszukiwany. Zgłoszenia: Galteks, Stalina 63. 4800

ODSTĄPIĘ 3 pokoje z kuchnią za zwrotem kosztów remontu. Zgłoszenia: ul. Sępa Szarzyńskiego 57 m. 3. 4804

MIESZKANIE 4—6 pokoi Wrocław w pobliżu tramwaju poszukuję, koszta remontu zwrócę, zgłoszenia Turnau Wrocław, Oporów Kopernika 4. K 3139

Na szerokim świecie

GRÓB CHRYSTUSA W JEROZOLIMIE ZAGROŻONY

Walki w Jerozolimie, połączone z ostrzeliwaniem i bombardowaniem miasta z powietrza, zagrażają bazylice Świętego Grobu, w którym złożone były zwłoki Chrystusa. Ściany gmachu świątyni zarysowują się i zaczynają kruszeć.

Władze miejskie Jerozolimy ustawiły wokół bazyliki żelazne rusztowanie, na którym umieściły ostrzeżenie pod adresem pielgrzymów, iż przetikanie do jej wnętrza staje się coraz bardziej niebezpieczne.

WALLACE JEST WYBITNYM ROLNIKIEM

Głośny obecnie w całym świecie przywódca obozu demokratycznego w Stanach Zjednoczonych Henry Wallace nie jest już człowiekiem młodym, liczy bowiem 60 lat. Wallace jest z zawodu agronomem. Zdolności na polu rolnictwa skłoniły przed laty prezydenta Roosevelta do zamianowania Wallace'a ministrem rolnictwa.

Trybun obozu postępowego w USA odziedziczył ponadto po swym ojcu — znanym dziennikarzu amerykańskim — poważne zdolności publicystyczne.

Wszędzie walczą rywale

»Tour de Pologne«

Na dystansie 100 km, rozegrany został wyścig kolarski o mistrzostwo woj. łódzkiego.

Startowało 15 zawodników, bieg ukończyło 12.

Kilkaset metrów przed metą Czyż mija Grzelaka, później Pietraszewskiego i z podniesionymi od kierownicy rękami przejeżdża taśmę, na której o gumę mija go Pietraszewski.

Czas **Pietraszewskiego — 2:58:41, 2) Czyż (ŁKS)** w tym samym czasie, 3) **Grzelak** (Partyzant), 4) Wojcieszek (Partyzant) — 3:00,9, 5) Stolarczyk (Naprzód), 6) Sałyga (Odzież).

Atak na rekordy

Pływacy mistrza Polski — „Piast" — Gliwice i mistrz akademicki Polski AZS Wrocław zapowiedzieli walny atak na stare rekordy.

Mecz rozpoczyna się dziś o godzinie 11-tej na pływalni miejskiej.

Okręg pływacki

W dniu 10 bm. o godz. 17-ej odbędzie się w świetlicy Basenu Miejskiego we Wrocławiu zebranie organizacyjne Dolnośląskiego Okręgu Pływackiego.

Wszystkie kluby, posiadające sekcje pływackie, obowiązane są przysłać na zebranie po jednym delegacie.

ŻYCIE SPORTOWE

Czekamy na piękną grę

na boiskach Wrocławia i Jeleniej Góry

Nasz sezon sportowy jest już w całej pełni. Szczególnie miłośnicy piłkarstwa mają okazję oglądania doprawdy pięknych imprez. We wszystkich większych miastach Dolnego Śląska, atrakcyjność zawodów pomnaża fakt wielkiej stawki, o jaką walczą kluby Wrocławia, Jeleniej Góry, Wałbrzycha i Świdnicy. Sądząc z meldunków, otrzymywanych z innych ośrodków piłkarstwa, **możemy już dziś powiedzieć, że mistrz naszego okręgu zaawansuje do drugiej ligi.**

Niestety, ostatnie trudności, jakie przeżywał Związek z powodu komplikacji przy zakończeniu mistrzostw narazily zwycięski klub na przemęczenie i ewentualne kontuzje graczy.

Znów prasa pozawrocławska, nie wgłębiając się w **intencje Zarządu i nie orienując się w trudnej sytuacji**, w jakiej on się znalazł, **drukuje słowa krytyki.**

Dopuszczenie 6 klubów do mistrzostw było naszym zdaniem **jedynym sprawiedliwym, choć bardzo niedogodnym** dla sportu dolnośląskiego wyjściem z sytuacji. **Zrozumieli to wyrobieni społecznie delegaci ośrodków prowincjonalnych, rzekomo pokrzywdzonych przez Zarząd** (głosowano za dopuszczeniem jednogłośnie).

Dzisiaj z ciekawością będziemy oczekiwali wyniku z meczów OMTUR Jelenia Góra — Pafawag i Polonia — Len (Wałbrzych). Szczególnie ten pierwszy mecz wyjaśni, **czy „wagonia rze" zasłużyli sobie na prawo do walk mistrzowskich i czy O. M. T. U. R. miał podstawy myśleć o mistrzowstwie okręgu.**

Na boisku wrocławskim oglądać będziemy derby lokalne: Burza — IKS.

Po obu drużynach spodziewamy się gry godnej najlepszych klubów na Dolnym Śląsku, tych, które będą reprezentować nasz sport piłkarski w licznych zawodach organizowanych z racji naszej „olimpiady" — Igrzysk, organizowanych w czasie trwania Wystawy Ziem Odzyskanych.

Myślę, że pisząc recenzję z jutrzejszego meczu, będę mógł **bez względu na wynik uzyskany na boisku, napisać słowa uznania za piękną i dżentelmeńską grę** obu sympatycznych klubów.

Generał Spychalski

starterem »Tour de Pologne«

Wiceminister Obrony Narodowej gen. Spychalski zgodził się zostać starterem honorowym wielkiego wyścigu prasy „Czytelnika" — „Tour de Pologne".

Jest to jeszcze jeden dowód wagi, jaką przywiązują do wyścigu najwyższe czynniki państwowe.

Motory w pogoni za lisem!

Sekcja motocyklowa Rz. KKS Burza wzywa swoich członków do wzięcia udziału w „pogoni za lisem", organizowanej dziś przez Ligę Lotniczą na lotnisku Mała Gądawa o godz. 16.

Zbiórka wszystkich członków sekcji o godz. 15,30 na Rynku.

Kto, z kim, gdzie?

NIEDZIELA

Wrocław. — Pływanie: godz. 11 „Piast" Gliwice — AZS Wrocław.

Piłka wodna: „Piast" — AZS.

Piłka nożna: godz. 16.00 boisko AZS: IKS — Burza.

Boks: Stadion Pafawagu. Budowlani — Pafawag. Godz. 10-ta.

Tenis: Turniej tenisowy. Korty Stadionu Olimpijskiego.

Wałbrzych: Len — Polonia (Świdnica) kl. A.

Jelenia Góra. Tenis: Jablonec (Czechosł.) — reprezentacja Jeleniej Góry.

Boks: Jablonec — Zapłon.

Siatkówka i koszykówka: Jablonec — YMCA.

LIGA

Wisła — Cracovia, Garbarnia — Widzek, ŁKS — Polonia W-wa, Warta — Tarnovia, Legia — AKS, Polonia Bytom — ZZK.

Tour de Pologne

Maraton kolarski

redakcji pism »Czytelnika« i P.Z.Kol.

Pierwszych 5 numerów startowych otrzymała reprezentacja Szwecji, która pierwsza zgłosiła się do wyścigu.

Jako druga zameldowała się **reprezentacja Poznania: Fronckowiak, Komorniczak, Kaczmarek i Midoś,** a wczoraj przybyły znów dwa zespoły „Gwardii", w których znajdują się takie asy, jak. **Kudert, Bukowski, Starzyński, Przybysz, Iwanowski** i stary as szosowy **Targoński.** „Młodą Gwardię" stanowią: Wójcik, Cieslolkiewicz, Salomon i Krzciński.

* * *

Sędziować będą w czasie wyścigu dookoła Polski najwięksi znawcy kolarstwa.

Ustalona już została **komisja sędziowska** tegorocznego wyścigu dookoła Polski, która przedstawia się następująco:

Komandorem wyścigu jest prezes PZKol. Feliks Gołębiowski, sędzią głównym prezes poznańskiego OZK — Otto **Przysiecki.** funkcję sekretarzy wyścigu pełnić będą: **Stanisław Cieślak** (sekretarz generalny PZKol), **Wacław Jóźwiak** (Łódź), Henryk **Sztandau** (Warszawa).

Komisję gospodarczą wyścigu tworzą: **Jan Grzybowski** (prezes krakowskiego OZK) i Aleksander **Zaranek.**

Sędziowie czasowi: Edmund **Klimaszewski** (kapitan szosowy PZKol.), Zygmunt **Wisznicki** (kapitan torowy PZKol.) oraz Franciszek **Szymczyk** (prezes warszawskiego OZK).

Pilotem „Touru" będzie Leonard **Bober** — kapitan szosowy warszawskiego OZK.

* * *

Dzisiaj rozegrany zostanie na trasie Warszawa — Radom — Warszawa Ogólnopolski Wyścig Kolarski o nagrodę prezesa PZKol. Gołębiowskiego.

* * *

Czołówka wyścigu powinna wpaść na ulice wrocławskie około godz. 16-ej dn. 28. bm.

Trasa wieść będzie przez most Trzebnicki, Dworzec Nadodrze, plac Słowiański, ul. Słowiańską, Nowowiejską, Sienkiewicza, most Szczytnicki, Limanowskiego na Stadion Olimpijski.

Do dalszej drogi wyruszą kolarze nazajutrz o 10-tej rano z Rynku, przez ul. Świdnicką, Świerczewskiego, Dworzec Główny, Pułaskiego, Traugutta i Krakowską, skąd rozpocznie się start lotny.

* * *

Specjalny wóz Filmu Polskiego będzie towarzyszył kolarzom wzdłuż całej trasy, kręcąc film długometrażowy ze wszystkich etapów.

Postarajmy się o to, by Wrocław wypadł na taśmie tak pięknie, jakim jest w rzeczywistości, to znaczy, żeby przekonał kraj o tym, że jest najpiękniejszym miastem w Polsce.

* * *

Specjalny referat „Tour-u" zwrócił się w sprawie przydziału dobrej pogody do „wysokich instancji". Jak się dowiadujemy, przydział czternastu słonecznych dni został już zapewniony. **(ost.)**

Co zobaczymy na ekranach Wrocławia?

»Aleksander Newski«

Historyczny film radziecki

Seria historycznych filmów radzieckich („Piotr Wielki", „Iwan Groźny") zdobyła sobie ogólnoświatowe uznanie. „Aleksander Newski" jest najświetniejszą kontynuacją tych obrazów i chlubą kinematografii radzieckiej.

„Aleksander Newski" przenosi nas w ciekawy, barwny, legendarny niemal świat Rusi 13-go wieku. Główną osnową filmu jest walka z niemieckim zakonem krzyżackim, jaką prowadzi bohater narodowy, Aleksander Newski na czele rycerstwa i kmieci ruskich. Nieporównane są obrazy batalistyczne z wielkiej bitwy na zamarzniętym jeziorze Czudzkim w roku 1246, kiedy to zakon krzyżowy poniósł wielką klęskę.

Walka piechoty średniowiecznej, a przede wszystkim wielka szarża kawalerii krzyżowej po zamarzniętym jeziorze — to wspaniałe sceny, przewyższające batalistyczne obrazy angielskie i włoskie.

Obok jednak tych zdarzeń ściśle historycznych, obok ciekawej scenerii wojen trzynastoletnich, odtworzonej z niektywną wiernością (zbroje, zwyczaje wojenne), film posiada ogromną wartość ze względu na przedstawienie życia Nowgorodu Wielkiego, wyglądu ówczesnych miast, handlu, rybołówstwa. Stosunkowo słabo i banalnie odtworzony jest motyw miłosny, jak również razi przydługa scena z pobojowiska. Są to zresztą jedyne, nieznaczne mankamenty filmu, który bez przesady można nazwać arcydziełem.

„Aleksander Newski" — jest filmem pod względem artystycznym doskonałym. Rolę tytułową odtwarza jeden z najwybitniejszych artystów radzieckich, N. K. Czerkasow, unikając szczęśliwie łatwego w takich rolach banalu. Dobry jest biskup niemiecki (W. S. Fenin), jak również mistrz krzyżacki (W.L. Jerszow).

Oprawa muzyczna Sergiusza Prokofiewa, jak również zdjęcia Tissego i Urałowa — bez zarzutu.

Film, nakręcony w całości przed wojną (1938 r.) stwarza wizję niemal proroczą. Jest on bolesną analogią do ostatniego najazdu niemieckiego, a w swoich scenach końcowych był groźnym memento dla najeźdźców. Niemcy, czy to w 13-tym, czy w 20-tym wieku pozostali w najdrobniejszych szczegółach ci sami, mimo, że w roku 1938 nie można było jeszcze przewidzieć ogromu ich zbrodni.

„Aleksander Newski" — to nowy triumf znakomitego realizatora radzieckich filmów historycznych — reżysera Sergiusza Eisensteina. To film, o którym się nie zapomina. (leg)

BOLESŁAW KARPIŃSKI 8)

Dziewczyna i atom

II

Inżynier Beniamin Scott, współpracownik koncernu chemicznego, wybiera się na przyjęcie do córki swego szefa — Jenny, w której kocha się od dawna.

Rok minął od dnia, w którym ujrzał fotografię jej w modnym tygodniku. **„Córka znanego przemysłowca, miss Jenny Wood, nie boi się słońca!"** — głosił napis pod portretem. Wyciął fotografię, oprawił i postawił na biurku, na wprost lustra. Pozostała już tam na zawsze. Obraz nieznanej dziewczyny — śmiałe, bezwstydnie szczere oczy i pełne, świadome swych pragnień, wargi — przysłonił mu wszystko. W dzień widział go w lśnieniach wystawowych szyb, w blaskach szklanych słoi i retort, w odpryskach słońca na ulicznym asfalcie, w nocy nieopuszczał go w snach. Kiedyś zobaczył ją żywą. W gronie rozbawionej młodzieży, roześmiana, różowa z radości i pędu, przemknęła przed nim w samo chodzie. Przez ułamek sekundy miał ją przed oczyma, ale nerwy, wstrząśnięte widokiem ucieleśnionej wizji, nie mogły już wrócić do równowagi.

Jenny splotła się w jego myślach z inną ideą, z tą, którą nazwał jej imieniem — „Jen". Obie dalekie i nie dosiężne, obie wymarzone i niemal nierzeczywiste, a jednak prawdziwe i żywe. Od Jenny dzieliła go przepaść — miliony ojca. „Jen", to też marzenie i bezkształtna abstrakcja, ale abstrakcja, do której drogę wskazywała mu jego wiedza i uparty wysiłek mózgu. „Jen" istnieje, mimo, że nieznany i nieodgadniony — JEST. Nauka nie pozostawia co do tego wątpliwości. Cóż z tego, że go dotychczas nie odnaleziono w naturze? Niektórych gwiazd także nie widziano przez teleskop, a jednak stwierdzono ich istnienie i na podstawie matematycznych obliczeń wyznaczono im miejsca we wszechświecie. „Jen" jest. Ale czym jest? Nie wiadomo. Zagadka. Jak Jenny...

Gdzie go szukać? W ziemi, w powietrzu, na dnie mórz? Szukano go wszędzie i nigdzie nie znaleziono. Ale on jest. Jeżeli więc nie można go odszukać, to trzeba go zrekonstruować, stworzyć! Materię można przekształcać. atomy można rozbijać i z jednych pierwiastków tworzyć inne. Przez rozbicie atomów o dużym ciężarze uzyskano już wiele pierwiastków lżejszych. Wyniki są jednak zawsze przypadkowe. Gdy wielki Ruthe ford bombardował azot cząsteczkami alfa, nie wiedział, że otrzyma z niego wodór i tlen. Nikt nie mógł przewidzieć, że atom uranu, bombardowany neutronami, rozpadnie się na brom i lantan. Trzeba tak długo rozbijać atomy poszczególnych pierwiastków, aż z rozpadu ich otrzyma się ciało o ciężarze atomowym 87. I to będzie „Jen".

Co będzie mu towarzyszyć? Na co, oprócz „Jenu", rozpadnie się macierzysty atom? Nie można ciężkiego atomu rozbić na jeden lżejszy. Musi pozostać jakaś reszta. Co będzie tą resztą? Któryś ze znanych pierwiastków? Oczywiście. Ale który? Beniamin wiele nocy przesiedział nad długimi kolumnami chemicznych wzorów, wiele dni spędził nad sobie tylko znanymi aparatami, ale czasu nie zmarnował. Czuł, że coś świta mu w mózgu, coś się wykluwa, coś się rodzi z mglistych przeczuć przeobleka w realny kształt. Idea, twórcza myśl...

Drgnął. Wpółprzytomnym ruchem, jakby przebudzony z nagłego snu, przesunął dłonią po czole. Całym wysiłkiem woli oderwał oczy od odbicia fotografii Jenny w lustrze, zawiązał krawat, narzucił marynarkę i szybko wybiegł na ulicę. Napotkana po drodze taksówka zawiozła go do siedziby milionera. Wysiadł przed bramą i szeroką aleją ruszył w głąb parku.

Była jasna, upalna noc. Rozgwieżdżone niebo drżało od miliardów migotliwych lśnień, księżyc, wzdęty jak ogromna dynia, słał srebrzysty blask po drzewach, gałęziach i klombach. W nieruchomym powietrzu unosił się żar minionego dnia. Gdzieś z głębi ogrodu dochodził zmieszany gwar ludzkich głosów i muzyki. Beniamin udał się w tym kierunku. Po chwili wyłoniły się spośród drzew jakieś światła, gwar wzmógł się i Beniamin ujrzał przed sobą rozbawiony tłum.

Dokoła marmurowego basenu siedzieli lub leżeli półnadzy mężczyźni i kobiety. Biodra opasane mieli barwną materią, z ramion spływały im na piersi wieńce egzotycznych kwiatów. Światła różnokolorowych lampionów kładły się ciepłym tonem na brunatnych, słońcem spalonych, ciałach. Swobodnie rozłożeni, pojedyńczo lub w grupach, objęci poufałym uściskiem, śmieli się lub śpiewali w takt przytłumionych, dźwięków hawajskich gitar.

Beniamin skrył się w gęstwinie i niezauważony przez nikogo, przyglądał się temu dziwnemu widowisku.

(Dalszy ciąg jutro)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak F-32162 Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik"
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Krupnicza 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12 do 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 zł. z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62 Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik" Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.

ZWIERCIADŁO

6. VI. 1948 r. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« — Nr 19 6. VI. 1948 r.

Kazimierz nad Wisłą
Miasto malarzy i poetów

Rozmowa z prof. Antonim Michalakiem

Stare, zabytkowe, malowniczo rozrzucone nad Wisłą miasto **Kazimierz**, straszliwie zniszczone podczas wojny, kojarzy się w pojęciu każdego Polaka z pędzlem artysty malarza i z nazwiskami wielu poetów i pisarzy. Tam napisał **Berent** swe „Żywe kamienie", jeszcze dawniej **Prus** na tle Kazimierza stworzył nowelkę „Antek", pochodząc z polskiej, bo o 4 km oddalonej wioski Bochotnica. Tam powstały **Kuncewiczowej** „Dwa księżyce" i „Cudzoziemka", **Hanny Mortkowiczówny** „Niepotrzebne serca" z pięknym, głębokim wierszem „Kierkut". Tam **Rudnicki** napisał swe „Lato".

Stałymi bywalcami i miłośnikami Kazimierza byli: **Iwaszkiewicz, Bronisława Ostrowska, Stefan Napierski, Tuwim, Wierzyński, Stern, Tadeusz Holender** i wielu, wielu innych, których serca piękno Kazimierza brało w jasyr, zapładniając ich pióra i talenty.

A cóż dopiero mówić o artystach-malarzach. Brać malarska była Kazimierzowi tak wierna, że mało było przed wojną domów, gdzie by nie wisiał obraz lub sztych z fragmentem miasta albo bodaj jednego z jego zabytków, a przeróżne typy Kazimierza spotykało się na wielu wybitnych płótnach współczesnych malarzy.

Od **Konrada Krzyżanowskiego i prof. Pruszkowskiego** poczynając, cała plejada artystów i przede wszystkim ich uczniów przeszła przez plenerowy staż kazimierski, powracając do tego miasta w okresie dojrzałej twórczości, po nowe źródła natchnienia, po barwy i odcienie, po kształty architektoniczne i koloryt. Od dawna Kazimierz był bezkonkurencyjną pepinierą artystów.

Niejeden opłakał jego wojenne zniszczenie, nadające Kazimierzowi specyficzny charakter. Na pocieszenie jednak możemy stwierdzić, iż ocalały pomnikowe okazy, jak: **dom Krzysztofa, kamienica Celejewska, kościół Farny, klasztor i kościół św. Anny** oraz cenne śpichlerze... I oto dowiadujemy się, że ten klejnot Lubelszczyzny nie tylko się dźwiga i odradza, lecz staje się **ośrodkiem upowszechnienia kultury artystycznej**, miastem poetów i artystów plastyków, pupilkiem tych, którym kultura polska leży głęboko na sercu.

Mówi nam to **prof. Antoni Michalak, jeden z czołowych współczesnych mistrzów pędzla, członek „Bractwa św. Łukasza"**, tak zagorzały kazimierzanin, że nawet mieszka tam stale, a dom jego jest ośrodkiem, w którym gromadzą się wszystkie elementy artystyczne, współdziałające w odradzaniu się Kazimierza.

Organizatorzy Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu zmobilizowali do współpracy najwybitniejszych przedstawicieli wszystkich dziedzin i zawodów naukowców, profesorów, architektów, inżynierów i techników no i przede wszystkim artystów plastyków, którzy mają nadać tej wystawie odpowiednią do jej znaczenia estetyczną i kulturalną ramę.

Dzięki temu ostatnimi czasy spotykamy się we Wrocławiu z czołowymi nazwiskami z różnych dziedzin — ludzi, mających już poważne pozycje własnego dorobku, ludzi talentu i wiedzy, doświadczenia i zmysłu organizacyjnego, jednym słowem autorytetów w swoich zakresach działania. Tym sprzyjającym okolicznościom zawdzięczamy spotkanie z prof. Michalakiem, który dla działu wystawy historycznej maluje tu 4 obrazy.

Na wzmiankę o Kazimierzu twarz profesora rozpromienia się. Widać jak bardzo jest mu drogi i bliski.

— Jak to, to wy nie wiecie, czym się staje znów Kazimierz? Jak się odradza jego świetność, ile i jakie się tam odbywają imprezy, nadawane przez radio na całą Polskę?

Nie tak dawno bo 9-go maja, na obejrzenie widowiska „Wesele Lubelskie", odegranego przez zespół teatru lubelskiego na Rynku, gdzie w podcieniach zrobiono scenę, przedstawiającą wnętrze chaty i skąd potem rozbrzmiewały dźwięki koncertu symfonicznego, zjechało się 15.000 osób spoza Kazimierza, z Warszawy, Lublina, Radomia i innych miast. Wśród gości Kazimierza było 3 ministrów.

W dn. 13 czerwca Polskie Radio transmitować będzie deklamacje i pieśni nagrane na płyty dla uczczenia **„Dnia Kazimierza"**. Co rok w dn. 18 listopada Kazimierz obchodzić będzie **„Święto krwawej środy"** dla upamiętnienia tragicznego dnia, kiedy Niemcy otoczyli miasto, zrobili olbrzymią łapankę i rozstrzelali co 3-cią pojmaną ofiarę. W dniu tym odbywa się akademia i wielkie uroczystości na cmentarzu.

Celem Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Województwa jest przywrócenie Kazimierzowi jego dawnego oblicza. Zwłaszcza wicewojewoda lubelski **Krak** interesuje się żywo i czynnie odbudową miasta artystów.

Przebudowano już stare jatki, obecnie trwa remont domu **„Pod Mikołajem"**, wzniesionego przez rodzinę Tarłów w XVI wieku. Wielkie zasługi w dziale odbudowy miasta ma architekt **Karol Sieciński** i artysta-rzeźbiarz **Gosławski**.

Dom starców przy kościele św. Anny chylił się, groziło że runie. Zrobiono odlewy z cennych starych rzeźb, odesłano je do odtworzenia na wydział architektury Politechniki Warszawskiej, dom się rozbiera i będzie odbudowany w identycznej postaci.

Kazimierz ma wyjątkowo dzielnego burmistrza **p. Ulanowskiego**, który utrzymuje miasto we wzorowej czystości. Z marazmu powojennego, który przyniósł wiele szkody, miasto ocknęło się. Dużą zasługę ma w tym Tow. Przyjaciół Kazimierza. Czynne są już 2 szkoły rzemieślnicze, stolarska oraz ślusarska z kursem kroju i kamasznictwa oraz gimnazjum, tworzą się szkoleniowe ośrodki artystyczne. Kazimierz odzyskuje swą tradycyjną świetność, spełnia i spełniać będzie nadal coraz intensywniej przeznaczoną mu rolę ośrodka promieniującego kulturą artystyczną na cały kraj.

MARIA ZAWADZKA

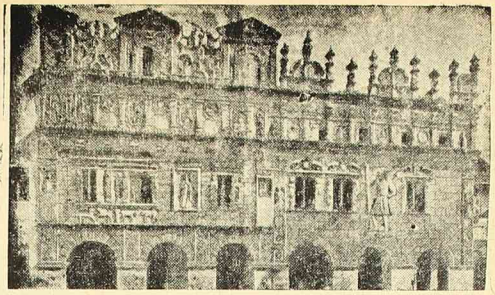

Dom pod św. Mikołajem i Krzysztofem w Kazimierzu n/Wisłą (XVI w.)

Antoni Michalak — Bajka o człowieku szczęśliwym

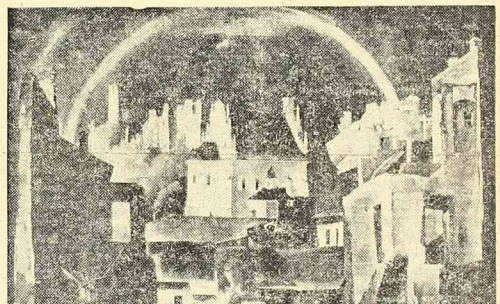

Antoni Michalak — Panorama Kazimierza

Urok sztuki ludowej

Z wystawy zbiorowej Emila Krchy

Wystawa Emila Krchy obejmuje prace z okresu dwudziestolecia, tj. od r. 1927 do 1947

— Będzie to moja spowiedź — mówi E. Krcha. — Ale spowiedź z czynów dobrych, zauważam — wskazując na rozstawione prace.

Wobec tego, że wśród zebranych obrazów dają się zauważyć pewne różnice w formie jak i w kolorze, proszę artystę o jakieś wprowadzenie w świat jego twórczości i zbliżenie do jego indywidualnej wizji artystycznej, genezy i charakteru tej wizji.

— Udało mi się uratować większość mego dorobku. Zebrane prace wiążą się z czteremi okresami mej twórczości — objaśnia artysta.

Zasadniczo Krcha nie lubi wiele mówić, woli, by obrazy za niego przemawiały. Otóż z zebranych informacji wynika, że I-szy okres w pokazanym dwudziestoleciu wiąże się ze studiami i urokiem sztuki ludowej. Poprzedni okres tj. akademicki i pierwsze dwa lata poakademickie — to malarstwo impresjonistyczne w różnych jego przejawach. Był to okres impresjonistycznego ujmowania rzeczywistości. Później zaznacza się wpływ prymitywu ludowego i własne eksperymentowanie w kolorze i formie, cechy charakterystyczne prac — to kolor mocny, nasycony, pewna deformacja, i celowe „twardzizny" w formie i fakturze. Wykazują to: **„Wieczerza Pańska", „Muzyka góralska" lub „Portret Fredy"**.

Reminiscencje nasycenia kolorowego i prymitywu ludowego wiążą się zasadniczo jeszcze z młodością artysty, w której zetknął się z przyrodą huculską i sztuką huculską, a w czasie studiów akademickich ze sztuką góralską w Zakopanem. Cała więc sztuka E. Krchy tkwi może genetycznie swym charakterem w tym prymitywie, który silnie zapłodnił nowoczesną, indywidualną formę wykształconego, dojrzałego artysty.

Tak to dziwnie łączy się i wiążę rożnorodne przeżycia artystyczne w jakąś indywidualną całość. Zakres tych przeżyć wzbogaca się w okresie drugim, t. zw. przez artystę paryskim od r. 1927 do 1935.

Wyjechał za granicę jako stypendysta Ministerstwa Oświaty. Paryż i wspaniała sztuka francuska zachwyciła E. Krchę ale nie zniewoliła do powierzchownego i łatwego naśladownictwa. Nie przemówiła do artysty, który już przeżył rodzimą sztukę ludową i już wszedł na własną drogę twórczą. Silniej przemawiają swym kolorem wielcy Flamandowie i Holendrzy. Przemawiają też stare witraże francuskie i stare miasteczka francuskie czy belgijskie. I tu znowu wiążą się i łączą dawne przeżycia koloru i formy prymitywu ludowego z nowymi walorami koloru starych mistrzów i starych miasteczek. Kształtuje się nowa wzbogacona wizja kolorystyczna, wizja z przewagą brązu. I dlatego okres ten określa artysta jako brązowy.

Jak ta wizja ulega pewnym zmianom pod wpływem widzianej rzeczywistości, świadczy rozjaśniony koloryt okresu trzeciego t. zw. krzemienieckiego od r. 1935 do 1943.

Od roku 1944 następuje z przyjazdem do Krakowa nowy okres. W tym czasie powstaje wiele martwych natur, kwiatów i pejzaży.

Zniszczony Wrocław, w którym artysta przebywa od r 1946, wywarł na nim silne wrażenie. Wyrazem tego mocny i ciemny koloryt pierwszych pejzażów wrocławskich, którym malarz podkreśla tragedię zniszczonego miasta. Oto są tajemnice genezy niektórych wizji artystycznych Emila Krchy.

NA-WA-RA

Helena Traczyńska

Ofiara

Jest upał. Prawie naga na słońcu cicho leżę.
Gorącym swym językiem słońce na brąz mnie spala.
Jestem wyznawcą słońca i w słońca światło wierzę,
Które na moje życie hen z nieba patrzy z dala.
Ołtarzem tego boga — słoneczne, ciche łąki
Owiane wonią siana, niby kadzideł wonią.
I bóg ten najcudowniej w kwiaty rozwija pąki,
Wzrost daje, siłę, zieleń — swą szczodrą, ciepłą dłonią.

I cały świat radośnie wyciąga doń swe ręce:
On słabe — silnym czyni i młodym czyni — stare.
Na wonnym łak ołtarzu w zachwycie i w podzięce
Ciało swe kładę słońcu. Niech spali je — ofiarę.

Lilian Seymour-Tułasiewicz

Kolibry brzęczą nad miodownikami

Fragment powieści

Lilian Seymour-Tułasiewicz

Kolibry brzęczały nad miodownikami. Słońce pięło się w górę. Mgła ustępowała pomału, odsłaniając jak kurtyna w teatrze, zielone niebo. Walewska spojrzała na zegarek.

— Czy jedziemy dziś na Corcovado? — zapytała.

— Muszę zaczekać na wiadomości giełdowe, potem możemy pojechać.

Wiadomości giełdowe. Walewska rozumie to doskonale. Od tego zależyna się brazylijski dzień. Od kursu kawy, bawełny, cukru. Co dnia plantator przeżywa podobne uczucia, czekając na ranną prasę z taką niecierpliwością, jak młody ojciec na pierworodne dziecko, pod drzwiami położnicy. Syn czy córka?

W tym wypadku pytanie brzmi: zwyżka czy zniżka?

Kawa. Kawa. Kawa. Kwitnąca przypomina jaśmin, dojrzała — muszelki na wybrzeżu, a palona — drażni nozdrza i upaja jak narkotyk.

— Kocham kawę — mówi Walewska krocząc obok Escamila. — Zwłaszcza taką z likierem — dodaje po chwili. Dowcip mija się z celem. Escamil milczy.

— Gniewasz się? — pyta zaglądając mu w oczy.

— Cierpię — odpowiada ponuro i kłaniając się zostawia ją samą u podnóża tarasu. Zobaczył bowiem z daleka posłańca z pocztą i z gazetami.

Zrozumiała. Miło nie może się doczekać, kiedy goniec sam podejdzie do niego. Stanęła i patrzy za nim. Jakiż on niecierpliwy. Mówił jej głupstwa po to jedynie, aby zabić czas dzielący go od rannej poczty. Ten okres między godziną szóstą a dziewiątą rano jest stale okresem kwasów i złych humorów Escamila. Jakże okropnie denerwuje się kursem. Z chwilą gdy zajrzy do gazety, natychmiast się uspokaja, albo popada w jeszcze gorszy nastrój.

Jest chciwy i skąpy. To jest prawdziwy powód dla którego pragnie się ożenić z bogatą kobietą. Drży o swoje pieniądze. Jest dość inteligentny, aby sobie zdawał sprawę z tego, może się nawet wstydzi, zwłaszcza, że rodzina nie usiłuje zataić tego przed obcymi. Carlos wyraźnie kpi sobie z niego. Escamil jest tak skąpy, że gdy ma jechać na wycieczkę z Walewską, bierze w tym celu sportowy samochód brata, bo ten zużywa mniej benzyny.

I jeszcze jedną zaletę posiada ten samochód: mogą się w nim zmieścić tylko dwie osoby. Sam Milo zajmuje dokładnie połowę siedzenia. Jest mały, krępy i tęgi. Lubi słodycze. Jada dużo i niechlujnie, ręce ma stale brudne, ubranie wisi na nim wymięte. Zupełnie nie robi wrażenia Brazylijczyka, zwłaszcza, że ma jasne włosy i niebieskie oczy.

* * *

Facendeiro Enrico. Kto by się domyślił, patrząc, jak pyka fajkę i pasjonuje się giełdą, że kiedyś przeżył tragedię z powodu kobiety? Enrico w niczym nie przypomina Carlosa ani Escamila. Jest bardzo wysoki i tęgi, ma oliwkową twarz, szare oczy, nos rasowego kastylijczyka. Podobno jest równie oszczędny jak Escamil, a wyjątek stanowi tylko Agnes. Tam, gdzie o nią chodzi wydaje olbrzymie kwoty na stroje, znosi jej sterty książek, przeważnie pornograficznych. Cały ich dom jest zawalony francuskimi powieściami i żurnalami mód. Wszystko co dotyczy Agnes, począwszy od podwiązek a skończywszy na książce do nabożeństwa, schowanej w kieszeni jej letniego, nurkowego futra, pochodzi z Paryża.

Nawet w środku tak upalnego lata, gdy w cieniu jest trzydzieści stopni ciepła, kobiety z rodu de Velasców jadą do kościoła w futrach, Walewska w swojej rezedowej sukience i skromnej pelerynce z lisów czuje się jak uboga murzyńska mieszczka. Kobiety schodzą na dół i ustawiają się koło samochodu. Agnes, Rossita, Tintina. Ta ostatnia proponuje Walewskiej futro ze srebrnych lisów. Nie chcąc robić swoim gospodarzom wstydu, przyjmuje ofertę. Agnes wpina jej do futra pęk sztucznych cyklamenów z kolorowych wstążek, bo jest to ostatni krzyk mody. Jakże nędzne wydają się obdarowanej w porównaniu z kwiatami rosnącymi na bagnach!

W kościele jest na szczęście bardzo chłodno. Walewska zajmuje się oglądaniem toalet zamożnych brazylijskich plantatorek i fabrykantek. Prawie wszystkie noszą w uszach kolczyki, dzwonią bransoletami, przy dekoltach mają sztuczne kwiaty, a na palcach cudownie piękne brylanty i szmaragdy. Co za dyshatmonia! Cenne meble i porcelany, wspaniałe obrazy, rzeźby i flakony z prymitywnymi papierowymi kwiatkami. Jakąż ironią wydaje jej się to ostatnie, w tym zakątku świata tak szczodrze obdarzonym przez przyrodę. Te same orchidee, za które w Paryżu płaci się ogromne sumy, tu rosną po lasach tak pospolicie, jak w Europie stokrotki czy fiołki. Zaś stokrotki i fiołki zrobione ze wstążki są nieodzowną i kosztowną dekoracją każdej prawdziwie wytwornej kobiety. Ten świat skrajności i kontrastów napełnia Walewską coraz większym zdziwieniem.

Szpetne i nieproporcjonalne oblicze Cidade zwrócone jest półkolem do morza. Góry i kamienne tarasy wykute w niej przez naturę i czas, unoszą się nad miastem jak główki kapusty albo parasole. Jak daleko okiem sięgnąć — morze; barwne i nieruchome jak na taniej akwareli.

Bulwary, szerokie i rozgałęzione zalewają barwne, rozwrzeszczane tłumy, cisnące się w nich, jak w wąskiej bramie kościoła. Z okien lokali bucha przeraźliwa głośna muzyka, głosy sprzedawców gazet i losów. Nad tym wszystkim rozciągają się tarasy gór i niebo.

Ktoś przemocą wtyka Walewskiej do ręki plik losów, a wolną ręką usiłuje pochwycić drugiego przechodnia.

— Wygrasz senhora. Masz szczęśliwe oczy, kup ode mnie los!

— Nie, nie — usiłuje się daremnie bronić, a już do ręki, w której trzyma torebkę, ktoś wtyka jej gazetę i balony. Sprzedawcy, zwęszywszy w niej cudzoziemkę nie umiejącą się wysłowić, opuszczają ją nagle. Fala tłumu unosi ją dalej, miotając nią jak wielka woda malutkim papierowym okrętem.

W drodze do kościoła

Osada brazylijska

Miasto Rio jest młode, bezkształtne i nieproporcjonalne. Drapacze chmur, brzydkie pomniki, liczne kopuły bogatych, orientalnych świątyń. Miasto żyje bujną, rozrzutną młodością, która sobie może na wszystko pozwolić.

Ulicami posuwają się przybyli z zapadłej prowincji facjenderzy, kupcy, żołnierze, drobni rolnicy, robotnicy i różnokolorowa biedota. Wybrylantowane damy w czerni, obok nich postacie nędznie odzianych sprzedawców losów czy też spekulantów, którzy przez jedną noc mogą się stać milionerami i już jutro będą nadawali miastu ton, rozrzucając pełnymi garściami łatwo zarobione złoto. Miasto należy do bogatych przybyszów, z nich żyje i do nich się stosuje.

Wśród różnobarwnego kwiecia, zamieniającego z nastaniem wiosny łąki we wzorzysty kobierzec, najczęściej spotykany jest złocisto-żółty kwiat mleczu. Przeradza się on z czasem w puszyste kulki, które za najlżejszym podmuchem rozlatują się. Dlatego pospolicie dzieci zwą ten kwiat dmuchawcem. Do niedawna nikt nawet nie przypuszczał, że ta pospolita roślinka może mieć poważne znaczenie praktyczne.

Gdy zerwiemy kruchą łodyżkę kwiatu ujrzymy, że z tej łodygi wydziela się mleczno-biały gęsty płyn. Jest on kleisty i wybitnie szkodliwy dla oczu, dlatego dzieciom na ogół zabrania się bawienia mleczem.

Przed 15 lat radzieccy botanicy stwierdzili, że ową kleistość soku mlecza należy przypisać znajdującemu się w nim kauczukowi. Zwłaszcza dmuchawce, rosnące w górach Kazakstanu są specjalnie zasobne w kauczuk.

Roślina ta na powierzchni ziemi tworzy niską kępę rozłożystych liści, natomiast posiada niewspółmiernie gruby korzeń, wrośnięty głęboko w ziemię. Ludność Kazakstanu nazywa ten mlecz „Kok-Sagyz".

Przełamawszy korzeń Kok-Sagyzu stwierdzamy, że wypełniają go cienkie nitki unerwienia, ciągnące się jak guma. Z nich właśnie wydobywa się tak cenny produkt jak kauczuk.

Rosnąco dziko roślinę zaczęto uprawiać. W Kazakstanie, na Ukrainie i w Mołdawii zasiewa się ogromne przestrzenie kauczukodajnym Kok-Sagyzem. Miejscowe kołchozy dostarczają państwu tysiące ton tego wartościowego surowca.

Naukowcy zainteresowani są tą niedocenianą rośliną, drogą hodowli na terenach doświadczalnych uzyskali już kilkanaście odmian Kok-Sagyzu, dostosowanych do różnych klimatów i gleb. Chodziło również o zwiększenie wydajności tej rośliny. Wspaniałe wyniki uzyskał Kazakstański Rolniczy Instytut Naukowo - Doświadczalny. Wynalazł on nową metodę, polegającą na tym, że na wiosnę skoro korzenie wypuszczą młode listki, ścina się roślinę poniżej nasady korzenia. Korzeń nie tylko wypuszcza nowe liście, ale tworzy 2 do 3 nowych odnóg korzeni, przy czym odnogi te nie są ani mniejsze ani słabsze od głównego korzenia, wręcz przeciwnie częstokroć są one 6—7 razy mocniejsze. Okazuje się, że tą metodą uzyskuje się zbiory półtora do dwóch razy obfitsze.

Normalnie 1 ha dwuletniego Kok-Sagyzu daje do 16 ton kauczukodajnych korzeni, a na plantacjach Instytutu przy zastosowaniu jego metod zbiory wzrosły do 24 ton z 1 ha.

Ciekawy jest jeszcze ten szczegół, że obcięta roślina wsadzona do gruntu przyjmuje się bardzo łatwo i chociaż korzenie są drobne i nie nadają się do eksploatacji kauczuku, ale roślina daje cenne nasiona, które umożliwiają rozszerzenie plantacji mleczu.

Z.M.

TO o czym się mówi

Kameleonizm

Rada Miejska uchwaliła ostatecznie nowy herb Wrocławia, znacznie mniej skomplikowany od herbu dawnego. Projekt ten powstały w Warszawie, spotkał się z akceptacją Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Nikt nie zaprzeczy słuszności tej zmiany. Dawny herb Wrocławia mimo rozmaicie interpretowanej litery „W" na jednym polu, był jednym z najbardziej skomplikowanych herbów. Obecny herb jest znacznie prostszy.

Nas jednak nie martwi sama zmiana herbu, martwi nas zupełnie coś innego:

Co stanie się teraz z ogromnym herbem Wrocławia, wykutym w kamieniu na moście Grunwaldzkim i witającym z dala turystów? W czasie remontu tego mostu usunięto niemieckie napisy i insygnia cesarskie, herb jednak pozostał.

Co stanie się z herbami, artystycznie wykonanymi z walcówki na sztachetach remizy tramwajowej przy ul. Wróblewskiego?

Co stanie się z herbem Wrocławia na ratuszu? W dziesiątkach biur i urzędów? W setkach wydawnictw?

Problem na pozór błahy, ale zastanówmy się:

Zmienia się we Wrocławiu nazwy ulic. Bogu ducha winna ulica Dominikańska już zmieniła się na św. Wojciecha, inne zmiany pozostały jak dotychczas, na szczęście na papierze.

Należało by wreszcie jako zasadę przyjąć: żadnych zmian. Każda zmiana w nomenklaturze miejscowości i ulic przyczynia się do już istniejącego chaosu. Ludzie, mieszkający na tym terenie zaledwie od trzech lat, muszą się do niego przyzwyczaić. Lepiej jest przez dziesięć lat ścierpieć nazwę złą, niż co kilka miesięcy przyjmować nową. Jaka z tego płynie korzyść?

Słowa te nie negują zupełnie celowości zmiany herbu m. Wrocławia. Tylko, że warto było pomyśleć o tym albo dwa lata wcześniej, albo też na razie, a tym bardziej w przede dniu Wystawy, dać sobie spokój z herbem, pozostawiając dotychczasowe głowy, orły i ową naprawdę oryginalną literę „W".

Premiery radiowe

Rozgłośnia Polskiego Radia we Wrocławiu wykazuje niezwykłą aktywność. Nie mówimy w tej chwili o zmianach programowych, bo o celowości tych zmian będzie można mówić dopiero po upływie pewnego czasu.

Chodzi nam o nawiązanie kontaktu nie tylko ze słuchaczami, ale z prasą i autorami radiowymi, względnie o chęć wychowania sobie zespołu radiowego.

Po niedawnej konferencji dyrekcji Rozgłośni Wrocławskiej z przedstawicielami prasy, odbyła się onegdaj konferencja autorów radiowych ze współudziałem najwybitniejszych literatów Wrocławia. Na konferencji tej po niezwykle ciekawej dyskusji postanowiono zainicjować oryginalne i nieznające dotychczas w Polsce precedensu premiery radiowe.

Premiery takie umożliwią nie tylko pisarzom swobodną wymianę zdań i uwag przed każdym nowym, bardziej wartościowym słuchowiskiem, ale pozwolą krytykom prasowym na napisanie recenzji przed nadaniem słuchowiska na falach radiowych, a tym samym pozwolą na zwrócenie uwagi radiosłuchaczy i będą mogły wywiązać ciekawą i bardzo pożyteczną dyskusję.

Premiery radiowe rozgłośni wrocławskiej zasługują na podkreślenie i uznanie nie tylko ze względu na ciekawą inowację. Pozwolą one przełamać dotychczasowe milczenie i kompletny brak zainteresowania wartościowymi audycjami literackimi radia (jak reportaż, słuchowisko, powieść radiowa).

Przed kilku tygodniami na tym miejscu pisaliśmy o potrzebie zorganizowania swego rodzaju seminarium dla autorów radiowych. Cieszymy się bardzo, iż myśl ta doczekała się realizacji i że wprowadził ją jako pierwszy właśnie Wrocław, radiostacja, która tak ze względu na swój zasięg, jak i położenie jest specjalnie predestynowana do nadawania audycji pierwszorzędnych, przeznaczonych w głównej mierze „na eksport".

LESZEK GOLIŃSKI

Hanna Muszyńska-Hoffmanowa

Jenny von Westphalen

Miała długie, złociste loki, niebiesko - fiołkowe oczy, jak kwiat hiacyntu, 12 lat i kochała Murzynka. Taki był start życiowy małej **Jenny von Westphalen**, córki starego barona, radcy regencyjnego w Trevirze. Ten tajemnicy i egzotyczny „Murzynek", to po prostu synek blisko zaprzyjaźnionej rodziny adwokata **Marksa — Karola.**

— Żebyś ty, Lenchen, wiedziała, jaki Karolek jest mądry — mówiła jasnowłosa Jenny do swej wiernej Heleny Demuth, służącej i przyjaciółki zarazem. Nie zmieniła swego zdania i wówczas, gdy z dziecka wyrósł podlotek, a ten z kolei zamienił się w czarującą dorosłą pannę, czekającą na swego narzeczonego okrągłe lat dziewięć.

Ślub młodej pary odbył się latem 1843 r. w Trevirze. Właśnie władze zawiesiły **„Gazetę Reńską"**, którą jakiś czas redagował Karol Marks. I młody, zaledwie 25-letni redaktor musiał opuścić granice Niemiec. Już we dwoje wyjeżdżają do Paryża na dobrowolne wygnanie, które aż nazbyt prędko zamieniło się w wygnanie rzeczywiste. Od tej chwili Jenny von Westphalen nie tylko dzieliła losy męża, ale według — słów Paula Lafargue, późniejszego swego zięcia, „brała czynny udział w jego walce społecznej i naukowej z najwyższym uznaniem i najpłomienniejszą namiętnością".

Z OKIEN MANSARDY

Kiedy się mieszka na mansardzie w ubogiej dzielnicy Paryża, to i nadsekwańska zima potrafi dokuczać. Dlatego też Jenny Marks stojąc przy oknie, na którym mróz wyhaftował białe, fantastyczne kwiaty, drży z zimna i chowa swe delikatne rączki do zarękawka. Lecz promienny uśmiech nie schodzi z jej twarzyczki. Mimo trudnego bytowania, które „la ville lumiere" nie szczędzi wygnańcom, Jenny nie traci pogody ducha, Jenny nie wie, co to znaczy rozgoryczenie. W dwóch więcej niż skromnych kliteczkach paryskich co wieczór tłumnie schodzą się goście i przyjaciele.

Raz po raz na przykład zagląda tutaj **Henryk Heine.** Zgorzkniały i trawiony już nieuleczalną chorobą poeta nie przepada za Marksem i boi się nawet jego docinków, ale i tego nieubłaganego satyryka urzekł wdzięk i subtelny umysł pani domu.

Cóż dopiero mówić o innych, skromniejszych gościach! Ciekawe, czy któremuś z przedstawicieli świata pracy, zasiadających przy stole w mieszkanku Marksów, przyszło kiedyś do głowy, że ta śliczna kobieta, goszcząca ich z takim wylaniem, jest siostrą reakcyjnego ministra pruskiego Ferdynanda von Westphalen, a po matce pochodzi z prostej linii z angielskiego rodu książąt **Argyll.** W starej, wypłowiałej sukience poruszała się Jenny z takim samym wdziękiem, jak ongiś w domu radcy w Trevirze i swych gości - robotników traktowała z taką samą uprzejmością, jak za panieńskich czasów usytuowanych przyjaciół papy - barona.

Po wielu latach, gdy już na cmentarzu londyńskim Highgate kamienna płyta przykryła doczesne szczątki Jenny, niejednokrotnie wspominali oddani druhowie Marksa, jak np. nieodłączny **Fryderyk Engels, czy Wilhelm Liebknecht** nieocenioną małżonkę ich mistrza i przyjaciela. Jenny miała umysł pogodny i jasny. Listy do przyjaciół „płynące bez wielkiego wysiłku prosto i niewymuszenie spod jej pióra, były mistrzowskim tworem". Otrzymać list od żony Marksa było świętem dla odbiorcy — mówi Engels. A i sam autor „Kapitału" cenił wysoko inteligencję i zmysł krytyczny żony.

Oto jeden z licznych wieczorów w domu Marksów. W mieszkanku panuje spokój i cisza. Domownicy już śpią. W kręgu lampy naftowej, na małej skórzanej kanapce siedzi małżeństwo Marks. Czarne oczy „Murzyna" pod krzaczastymi brwiami spoglądają z rozczuleniem na wątłą postać kobiecą. Właśnie Jenny wypowiada swój sąd o ostatnim manuskrypcie męża, który utartym domowym zwyczajem dał jej poprzedniego dnia do oceny. A potem do późnej nocy błyszczy jeszcze w pokoju światło. Karol — „Murzyn", paląc ulubioną fajkę, pisze, czyta, lub uczy się z zapałem języka rosyjskiego, a prócz francuskiego, niemieckiego i angielskiego, zna prawie wszystkie języki europejskie. Przez ten czas małżonka jego przepisuje do druku manuskrypty Marksa i poprawia kartę po karcie swym wyraźnym, kaligraficznym pismem. Są to najszczęśliwsze chwile życia Jenny. Gdyby ktoś podczas tej pracy zadał jej pytanie „po co żyjesz na świecie", młoda kobieta odpowiedziałaby bez wahania: „aby być towarzyszką wielkiego Marksa".

PRACA, ŻONA DZIECI

Coraz ciaśniej w mieszkaniu Marksów: przybywają dzieci. Już zresztą nie mieszkają w Paryżu, skąd wygnały ich intrygi rządu pruskiego, ale w Brukseli. Oto pierworodna, najbliższa sercu Karola córka, czarna niby agat, o kędzierzawej czuprynie Jenny, późniejsza **pani Longuet.** Oto żywy obraz matki, jasnowłosa i błękitnooka Laura, zwana przez najbliższych Lorką, w przyszłości małżonka **Paula Lafargue.** Wreszcie urwis rodziny, głośna, hałaśliwa Tussy, czyli Eleonora (późniejsza pani Aveling) o której sam „Murzyn" miał się wyrazić, że tylko przez pomyłkę nie przyszła na świat jako chłopiec. Niestety, dwaj synkowie, mały Edgar zwany „Musch" i Henryk czyli „Fawkes" tak nazwany na pamiątkę bohatera zamachu prochowego **Guido Fawkesa,** i niemowlę Franusia — zmarli w dzieciństwie.

Zdarzały się okresy, że matka w ogóle nie mogła czuwać nad swymi dziećmi. Tak np. w 1848 r. rząd belgijski nie tylko wtrącił do więzienia Karola Marksa, ale również bez żadnego powodu kazał uwięzić jego małżonkę. Na szczęście już wówczas przebywała w rodzinie Marksów **Helena Demuth,** wierna Lenchen z lat dziecinnych w Trevirze. Lenchen była nie tylko pracownicą, ale i najserdeczniejszą przyjaciółką Jenny. O serdecznym stosunku Marksów do Heleny Demuth najlepiej świadczy fakt, że mimo ogromu pracy „Murzyn" zawsze znalazł chwileczkę czasu, aby z tą dobrą duszą zagrać partię szachów i żeby zrobić przyjemność tej poczciwej istocie — przegrywał z zasady. Dziewczynki kochały Helenę jak drugą matkę. Kiedy po śmierci Marksów Wilhelm Liebknecht zamierzał pisać wspomnienie o autorze „Kapitału", Tussy przypominała mu w liście: Nie zapomnij tylko o Lenchen...

MAITLAND PARK W LONDYNIE

Jesteśmy w domku w **Maitland Park** w Londynie, dokąd z kolei w swym tułaczym życiu przenieśli się Marksowie. Bieda i niedostatek były tutaj codziennym zjawiskiem. Zdarzały się okresy, kiedy jedyną pewną pozycją w dochodach Marksa był... 1 funt szter., który „Murzyn" otrzymywał tygodniowo za swoje artykuły w **„Nowojorskiej Trybunie".** Mimo tych skromnych warunków, co niedzielę cała rodzina wraz z przyjaciółmi urządzała wycieczki najczęściej do **Hampstead Heath.**

Na wyprawach tych panował zdawna ustalony porządek. Najpierw szedł Karol wraz z Jenny i z przyjacielem Engelsem, recytując z upodobaniem całe ustępy z dzieł Szekspira, które umiał na pamięć. Córki, które odziedziczyły zdolności językowe po ojcu, zastępowały go chętnie w tych deklamacjach lub też śpiewały miłymi głosikami stare pieśni: O Strassburg, du wunderschöne Stadt...

Na końcu szedł Wilhelm Liebknecht, który pomagał Lenchen nieść ów słynny, przywieziony jeszcze z Treviru koszyk, napełniony prowiantami. Raz podczas takiej przechadzki Tussy przyniosła ojcu znaleziony na wzgórzu kwiat hiacyntu.

„Niebieski jak twoje oczy, Jenny"—powiedział wtedy „Murzyn" i spojrzał na żonę, jakby był młodzieńcem, a nie starym i bardzo strudzonym życiem człowiekiem. Mijały lata. Zamiast już teraz dorosłej Tussy, hałasował na Maitland Park wnuczek, czupurny Johny vel Jean Lafargue, synek najstarszej córki. Dziadkowie ubóstwiali wprost wnuka i Karol np. pozwalał mu godzinami jeździć na ramieniu, niby na wierzchowcu. Tylko, że Jenny gasnącym wzrokiem patrzała na zabawę męża z ukochanym wnukiem w małym, pełnym sadzy londyńskim ogródku. Jej delikatny organizm trawiła groźna choroba — rak. Do ostatka, mimo cierpień, nie traciła pogody ducha, interesowała się wyborami w Niemczech. Ostatnie jej słowa — **„Karolu, już sił mi brak"** zwrócone były do męża.

Zmarła dnia 2 grudnia 1881 roku. I tak na cmentarzu Highgate w północnej części Londynu na pagórku, z którego otwiera się widok na całe miasto, przybyła zwykła kamienna płyta, otoczona bluszczem, ze skromnym napisem, który jednak odzwierciedlał doskonale charakter i życie zmarłej: Tu spoczywa Jenny von Westphalen, ukochana żona Karola Marksa...

Filmy Tygodnia

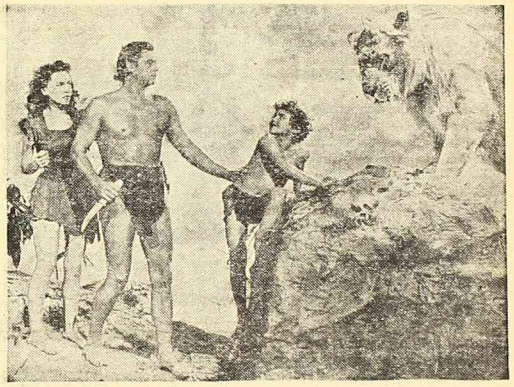

Skarb Tarzana

Gospoda świąteczna

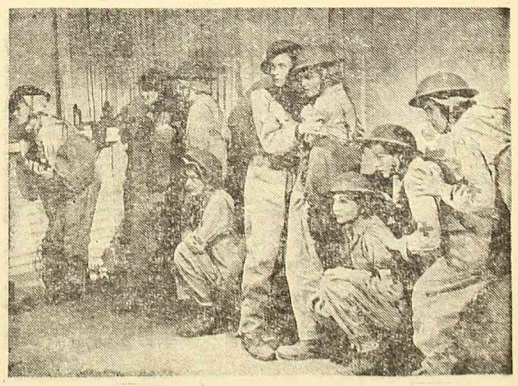

Bohaterki Pacyfiku

Flirt z nauką

Pani jest próżnią...

— Czy pan w ogóle nie umie bawić kobiet?

— Bawić, to znaczy mówić rzeczy interesujące, czy tak?

— Oczywiście. Mógłby też pan choć raz coś takiego powiedzieć.

— Coś interesującego? Hm. A czy pani wie, że pani jest właściwie próżnią?

— Impertynent! Pan jest dla mnie zupełnie niczym.

— Ależ nie, droga panno Izo, nie chciałem pani obrazić. Chciałem powiedzieć właśnie coś interesującego. Chciałem powiedzieć, że my wszyscy, cały świat, cała w ogóle materia składa się właściwie — z próżni.

— Jak to?

— Widzi pani, wszystko, cokolwiek nas otacza, zbudowane jest **z atomów.**

— Z atomów? To tak, jak bomba atomowa?

— Powiedzmy. Nie tylko jednak bomba, wszystko absolutnie zbudowane jest z atomów, które do niedawna określało się, jako najmniejsze cząstki materii, jako ostateczne elementy budowy wszechświata. Stąd ich nazwa — atomy, co po grecku znaczy **„niedziałki"** — coś, **czego już dalej nie dało się dzielić.** Ale przewrót, jaki dokonał się w fizyce, zapoczątkowany odkryciem polonu i radu przez **Marię Curie-Skłodowską,** zburzył także pojęcie atomu. Obecnie wiemy, że atom składa się z szeregu elementów, znacznie się między sobą różniących, że nie jest już przeto „niedzialką".

W każdym atomie wyróżniamy dwie główne części: **jądro i elektrony.** Jądro jest jakby trzonem atomu, w nim skupia się cała jego masa, ciężar. Dokoła niego, w bardzo znacznej odległości, krążą elektrony. Zresztą powiedzenie, że elektrony krążą, jest obecnie już uważane za nieścisłe — ale nie będziemy się bliżej zajmować stanem elektronów. Ilość ich jest różna u różnych pierwiastków. Wymiary atomu są oczywiście niesłychanie małe, wynoszą stumilionowe części centymetra. Możemy sobie jednak w myśli taki atom powiększyć, tak, by jądro przybrało rozmiary np. przydziałowej pomarańczy. Wówczas elektrony będą się znajdować w odległości wielu setek metrów.

— A cóż jest w pośrodku?

— Otóż właśnie w pośrodku nic nie ma. Nic. Pustka. Próżnia. I dlatego mogłem powiedzieć, że materia jest właściwie zbudowana z próżni.

— Dobrze. Ale dlaczego to wszystko jakoś się nie upchnie, nie ułoży?

— Rzecz w tym, że zarówno wewnątrz atomu, jak i między atomami działają różne siły, natury przeważnie elektrycznej. Elektrony obdarzone są **ujemnym ładunkiem elektrycznym,** jądro zaś posiada **ładunek dodatni.** Normalny atom jest jako całość elektrycznie obojętny, więc jądro posiadać musi tyleż dodatnich ładunków, ile ujemnych elektronów krąży dokoła niego. Ładunki dodatnie związane są z cegiełkami budowy jądra, zwanymi **protonami.**

— Zaraz, zaraz, to znaczy, że jądro nie jest czymś jednolitym, lecz składa się z tych protonów?

— Jak widzę, zaczyna panią to interesować. Tak, jądro składa się z protonów, ale nie tylko z nich. Weźmy dla przykładu atom siarki.

(dalszy ciąg na stronie 4-ej)

Jadwiga Konopkówna

U kasjerki pękła rura...

Państwo Bolkowie byli zachwyceni nowym mieszkaniem.

Małe, bo małe. Pokoje ciupki — bo ciupki. Czwarte piętro także ma swoją wymowę stromych schodów. Ale nareszcie mieszkanie dla siebie,

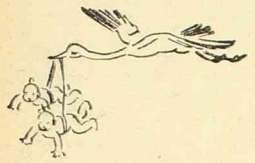

nareszcie „samo w sobie"! Trzeba bowiem wiedzieć, że państwo Bolkowie dotychczas pędzili żywot sublokatorski u p. Rozalii Pieścidełko. Ale... Co dwoje to nie czworo. A właśnie naraz w wiosennej porze przylotu bocianów zrobiło się ciasno. U państwa Bolków dwóch nowych maleńkich lokatorów głosiło swą obecność nie tylko na całe mieszkanie, ale na całą klatkę schodową.

— Pani Bolkowa kochana — łamała ręce pani Pieścidełko — aż dwoje naraz, słyszane rzeczy?!

Pewnie, że słyszane. Trojaczki i czworaczki rodzą się teraz po wojnie bez żadnego namysłu i na zawołanie. Ale pani Pieścidełko zlękła się w przyszłości trojaczków i w sposób dający dużo do myślenia, manifestowała swe obecne niezadowolenie.

W takich warunkach małżeństwo na gwałt zaczęło się starać o mieszkanie. Szczęśliwym i nadzwyczajnym trafem spełniły się marzenia: mieli nareszcie cichą przystań.

— Zobacz! — ucieszyła się pani Bolkowa. — Mamy nareszcie łazienkę dla siebie!

Pan Bolek odkręcił krany i napawał się szumem wody. Naraz psss... psss... krany cmoknęły znacząco i woda przestała lecieć.

— Poczekaj, to chwilowe, pewnie małe ciśnienie — wyjaśnił pełen optymizmu pan Bolek. Ale to nie było chwilowe. Coś się stało z wodą. Krany zapomniały o swym przeznaczeniu, psykając żałośnie pustką gardzieli.

Wobec tego, p. Bolek zapukał do sąsiada. Przedstawił się grzecznie i zapytał o przyczyny braku wody.

— U kasjerki pękła rura... — lakonicznie wyjaśnił sąsiad.

Ponieważ sąsiad śpieszył się do kina, p. Bolek pobiegł do administracji dowiedzieć się bliższych szczegółów.

— U kasjerki pękła rura — beztrosko i na wesoło potwierdził fakt administrator.

— Jak to pękła?

— A no pękła, bo to nie może pęknąć?

— Owszem, może pęknąć, ale jutro niedziela...

— Panie, czy to ja jestem rura, że pan do mnie pretensje wnosisz? Może mam pęknąć zamiast rury, dla pana przyjemności? — zirytował się administrator.

P. Bolek, obawiając się katastrofy „pęknięcia" wymknął się od administratora.

— No co, no co? — pytała pani Bolkowa niecierpliwie męża.

— U kasjerki pękła rura...

— Ależ mój drogi, przecież jutro niedziela, kiedyż będzie woda? — lamentowała p. Bolkowa.

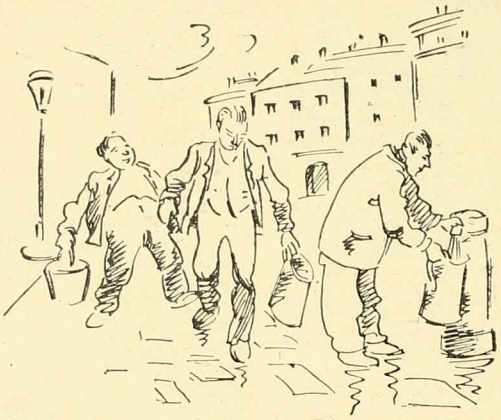

— Czy ja jestem rura, że masz do mnie pretensje? — powtórzył mąż dowcip administratora.

— Nie, nie jesteś rurą... ale jesteś trąbą! — wybuchnęła zrozpaczona brakiem wody kobieta.

Następnego dnia wszystkie żony, m. in. p. Bolkowa, wysłały mężów do sąsiedniej kamienicy po wodę do „jedzenia". W niedzielę nikt rur nie reperuje. Trzeba było czekać aż do poniedziałku. W poniedziałek pod wieczór pojawiła się woda. P. Bolkowa zamoczyła wobec tego bieliznę. Wstała raniutko pełna zapału do wspaniałego obrządku i śpiewając: „Ty za wodą ja za wodą..." zawinęła rękawy do prania. I... krany zabulgotały smutną nowinę: U kasjerki pękła rura.

Na klatce schodowej zrobił się ruch. U kasjerki pękła rura! — obiegała wszystkie piętra przykra wiadomość. Tym razem pęknięcie rury pozwoliło sobie na dłuższą reperację. Teraz już p. Bolkowie tak jak inni lokatorzy, przyjmowali dopust pęknięcia rury z rezygnacją i bez szemrania.

Wprawdzie p. Bolkowa nie mogła długi czas pojąć, dlaczego rura pęka tylko u kasjerki. Dlaczego pęka przed wielkim praniem? Dlaczego pęka przed niedzielą I dlaczego w ogóle pęka? I dlaczego nie można jej zreperować raz a dobrze?

To były problemy, które nurtowały, jakkolwiek kobiecy — ale refleksyjny umysł p. Bolkowej. Złośliwość i perwersja rury były oczywiste. I jedynie do rury można było mieć pretensje. Pękała kiedy chciała.

— Boże, Boże — lamentowały kobiety pechowego domu, wnosząc żale do istoty najbliższej... pod ręką, czyli do męża.

Któregoś dnia stała się rzecz dziwna. Nieprzewidziana. Panią Bolkową zwabił z kuchni do łazienki odgłos szumu i bulgotu wody. I co zobaczyła: Pękła rura! Woda tryskała z rury na łazienkę jak z fontanny. Zalewała ściany i podłogę.

Pędem zbiegła p. Bolkowa do administracji. Zakręcono momentalnie w piwnicy dopływ wody. Kamienica znowu była bez wody. Krany psykały żałośnie. U kasjerki pękła rura! — wzdychali lokatorzy.

W klatce schodowej na drugim piętrze wychyliła się głowa kasjerki:

— Dlaczego nie ma wody? — pytała zdziwiona.

— Jak to, jak to? — Jeszcze bardziej dziwili się lokatorzy kamienicy. — Nie u pani pękła rura?!

JADWIGA KONOPKÓWNA

Jedziemy na wycieczkę

Gdy pani wybiera się na urlop, obojętne — nad morze, w góry, lub po prostu na cichą wieś, gdzie zresztą najlepiej i najgruntowniej się wypoczywa — nie może zabraknąć w jej ekwipunku lekkiej i barwnej sukienki „chłopki".

Z uszyciem tego stroju nie będzie wiele kłopotu. Na „chłopkę" równie dobrze nadaje się barwny kretonik, żywy w kolorach druczek, lub lekki woalik. Ślicznie wygląda sztuczny jedwab, o ile naturalnie taki wydatek nie przyniesie zbytniego uszczerbku w budżecie domowym. Krój „chłopki" jest tak prosty i nieskomplikowany, że uszycie jej możemy powierzyć nawet tańszej, mniej wprawnej krawcowej. Poradzi sobie z nią na pewno doskonale.

Najpraktyczniejszą jest „chłopka" składająca się z trzech części: szerokiej, obficie w pasie namarszczonej spódnicy, dopasowanego i wyciętego głęboko staniczka, oraz lekkiej, białej bluzeczki o szerokich bufiastych rękawkach.

Jeśli chodzi o desenie, to w tym roku oprócz modnych groszków nosimy chłopki w kwiaty, w pasy, w listki, w kratki. Jednym słowem nie ma deseniu nie nadającego się na „chłopkę". I jeszcze jedna ważna rzecz. „Chłopka" stanowi bardzo wdzięczne pole do wszelkich kombinacji. Można łączyć gładkie materiały z deseniowymi, jasne z ciemnymi — byle tylko ładnie sharmonizować kolory.

Ze starych sukienek i dokupionych resztek barwnych kretonów przy odrobinie fantazji wyczarowywać można nowe urocze „chłopeczki", które w czasie urlopu potrafią zamienić swoje właścicielki w wielkie, kolorowe motyle.

Jako nowość lansowaną ostatnio przez zagranicę polecamy Czytelniczkom „chłopkę - plażówkę". Sukienka ta o szerokiej, fałdzistej spódnicy, ma obcisły, bardzo głęboko z

tyłu wycięty stanik bez ramiączek, zmarszczony na piersiach na kawałku gumy. Gdy pani idzie na spacer, lub pracuje w ogródku ubiera do chłopki lekką białą bluzeczkę — na plaży po odrzuceniu bluzki ta sama sukienka zmienia się błyskawicznie w wygodną, modną plażówkę.

M.

Świat się śmieje

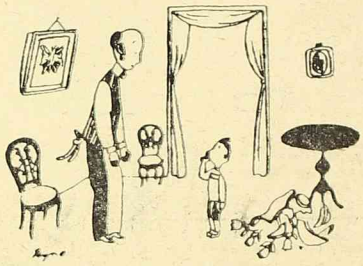

Nie zdradź mnie przed rodzicami, a ja za to ci powiem, gdzie tatuś chowa koniak

Ofiara krótkiego wzroku.

— Najdroższy, jak dawno ciebie nie widziałam...

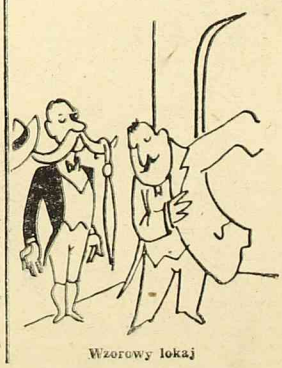

Wzorowy lokaj

Pani jest próżnią...

(dokończenie ze strony 3-ej)

Jądro jego jest 32 razy cięższe od jednego protonu, a dokoła tego jądra krąży 16 elektronów. Gdyby więc jądro składało się z 32 protonów, to atom posiadałby 16 ładunków dodatnich, nie równoważonych przez ujemne i byłby w sumie elektrododatni. Że zaś jest obojętny, więc dochodzimy do wniosku, że budowa jego jest następująca: 16 ładunków ujemnych elektronów równoważy się dodatnimi ładunkami 16 protonów zawartych w jądrze. Poza tym jądro zawiera dalsze 16 cząstek, z których każda ma ciężar, równy ciężarowi protonu — co składa razem ciężar jądra na 32 — ale pozbawionych ładunków elektrycznych. Cząstki te nazywają się neutronami. Z grubsza więc biorąc, jądro składa się z protonów i neutronów.

— Aha. Więc mamy to jądro, potem wielka, wielka pustka, aż nareszcie znowu coś materialnego — elektrony.

— W istocie. Tylko muszę sprostować: te elektrony, to nie jest nic materialnego.

— Czy pan kpi ze mnie? Przed chwilą pan mówił, że istnieją, a teraz pan je unicestwia.

— Nie, nie unicestwiam, ale one naprawdę są stworami niematerialnymi.

— Więc czym? Duchami, zjawami? W atomie straszy?

— Straszą atomem, a nikt się jakoś nie boi, więc i nie boimy się, żeby w samym atomie straszyło. Elektrony — to same tylko **ładunki ujemnej elektryczności**, nie oparte o żaden podkład materialny. Tylko fala elektromagnetyczna, „Pakiecik fal" — jak się wyraził któryś z badaczy. Owszem — można im przypisać pewną drobną masę, ale to zaledwie masa elektromagnetyczna, powstała przez to, że ładunek elektryczny porusza się z zawrotną szybkością.

— Dosyć, dosyć, bo znowu przestaję rozumieć.

— Tak, to są rzeczywiście sprawy trudne do zrozumienia. I trudny do zrozumienia jest fakt, że to, co nazywamy materią, to **właściwie ogromna pustka**, w której gdzieniegdzie, jak rodzynki w cieście tkwią punkty materialne — bo te jądra atomowe swymi rozmiarami w porównaniu z resztą przestrzeni, to drobne punkciki. A między nimi toczy się gra fal elektromagnetycznych, krążą widziadła — elektrony, biegną dziwne promieniowania.

— Oj, aż muszę dotknąć sama siebie, żeby przekonać się, że jednak mimo wszystko nie jestem próżnią.

— To może ja bym panią zastąpił?...

— Ależ co pan robi! Proszę pana!...

MIROSŁAW KOWALEWSKI

Rozrywki Umysłowe

Opracował: WU - KA

ARYTMOGRAF - KONIKÓWKA

FIGURA I

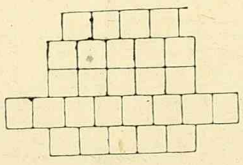

FIGURA II

	5	11	9		
8	11	11	12	9	3
4	12	1	8	6	2
	7	3	3	11	11
		4	2	10	

W figurę pierwszą należy wpisać poziomo pięć wyrazów i poszczególne litery oznaczyć kolejno cyframi. Litery równe, tymi samymi cyframi. Następnie cyfry w figurze drugiej zastąpić literami i ruchem konika szachowego odczytać zadanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Jedna z planet.
2) Dopływ Odry.
3) Rozbójnik morski.
4) Nazwa miesiąca w którym został utworzony Rząd Jedności Narodowej.
5) Radny w jez. starogródzkim.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 20.6. b.r. do „Działu Rozrywek", Redakcja „Słowa Polskiego", Wrocław, ul. Krupnicza 13.